

# POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK IV NR 5 (130)

POZNAŃ, 1 LUTEGO 1948 R.

TREŚĆ NUMERU:

Słowińcy na drodze do polskości — Stanisław Staszic, mąż stanu i uczyony — Edward Bogusławski — Architektoniczne zabytki piastowskie na Śląsku — J. F. Dulles — Poplecznik Niemiec kapitalistycznych — Największe kłamstwo „Trzeciej Rzeszy” — Strzegom — miasto trzech gór — Praca i działalność P. Z. Z. — Książki i czasopisma — Kronika Ziem Zachodnich — Notatki

ST. PIENKOWSKI

## Słowińcy na drodze do polskości

Na przelomie średniowiecza i czasów nowożytnych Pomorze Zachodnie — jakkolwiek oderwane od Rzeczypospolitej Polskiej — było ziemią polską, czego wyrazem choćby było to, że językiem nabożeństw ludu był język polski.

Niemczyzna usadowiła się w miastach. Owiładnęła szlachtę, która zgermanizowała się tym prędzej, im na większych dobrach siedziała, ale lud pozostał polskim.

Polityka władców Brandenburgii zmierzała do germanizacji szlachty, ale lud w pojęciu ówczesnych polityków nie odgrywał żadnej roli.

Lud natomiast przedstawiał wartość dla tych, którzy głosząc zasadę protestanckiego wyznania wiary, chcieli pozyskać wyznawców dla kościoła protestanckiego na terenie Pomorza Zachodniego.

Stąd to zjawisko napozór niezrozumiałe, że w XVI i XVII w. widzimy akcję szerzenia protestantyzmu na Pomorzu Zachodnim w języku polskim. Należy nadmienić, że akcją szerzenia protestantyzmu zajmowali się w pierwszym rzędzie pastrowie-Niemcy, którzy w tym celu uczyli się języka polskiego, bo to była droga do trafienia do ludu.

W czasach owych mimo wszystko sprawę zbawienia duszy stawiano wyżej, niż sprawę języka. Zresztą nie język, ale przynależność państwowa była momentem decydującym dla ówczesnego określenia narodowości.

Dzieje poszczególnych parafii na Pomorzu Zachodnim, ich przechodzenie z katolicyzmu na protestantyzm, nie są dotąd znane.

Może w przyszłości polscy badacze historii Pomorza Zachodniego wydobędą je z mroków archiwów niemieckiego konsystorza ewangelickiego w Szczecinie oraz akt kościelnych katolickich.

Dotąd tego nikt nie zrobił. Niemcom zależało na ukryciu tego faktu, że językiem ludu na Pomorzu Zachodnim jeszcze przed 150 laty był język polski, który też niewątpliwie dominował w większości kościołów na wsi.

Gdy protestantyzm zaczął się szerzyć, zmuszony był sięgnąć do języka polskiego, żeby trafić do ludu.

Stąd pojawiają się tu pisma i druki kościelne polskie, pisane gotykiem. Nawijają się kontakty między pastorami Pomorza Szczecińskiego a zagranicą, zwłaszcza

z położonym w Polsce Gdańskiem, który gości w sobie Polaków wyznania ewangelickiego z b. Prus Książęcych i jest w możności zaopatrzyć w polskie druki ewangelickie pastorów Pomorza Zachodniego.

Jednak między Pomorzem Zachodnim a Mazurami pruskimi istniała stosunkowo duża różnica dialektyczna.

Ostatnio tym twierdzeniem niemieckim zadał kłam napis na portrecie Pontanusa, który znajdował się do ostatka w kościele poewangelickim w Smołdzinie. Odczytujemy tam tytuł i tekst pierwszych 2 Przykazań Boskich w języku polskim.

Stwierdza to, że Pontanus był Polakiem. Pisał i kazał po słowińsku, żeby być zrozumianym

Koniec wieku XVIII i początek XIX przynosi kasację nabożeństw słowińskich w szeregu parafiach ewangelickich. Wywołuje to protesty ze strony wiernych. Ale w kościele ewangelickim na przelomie w. XVIII i XIX panował już duch germanizacji.

Zagadnienie zbawienia duszy stało się frazesem, a kościół miał służyć praktyczn. celom przyswo-

jenia języka niemieckiego przez ludność polską.

Mgr Wałęga w artykule, ogłoszonym w Biuletynie Instytutu Bałtyckiego podaje, że w latach trzydziestych ubiegłego wieku do podziemi odbudowującego się kościoła ewangelickiego w Smołdzinie, z rozkazu pastora, rzucono stare kancjonały słowińskie.

W tym czasie ustały też nabożeństwa słowińskie w kościołach w Smołdzinie i w Małej Gardnie.

Według miarodajnego świadectwa badaczy niemieckich na wsi Kluki, przynależnej do parafii smołdzińskiej, przez cały wiek XIX zachowała się mowa słowińska, ostatnia z lechickich gwar Pomorza Zachodniego.

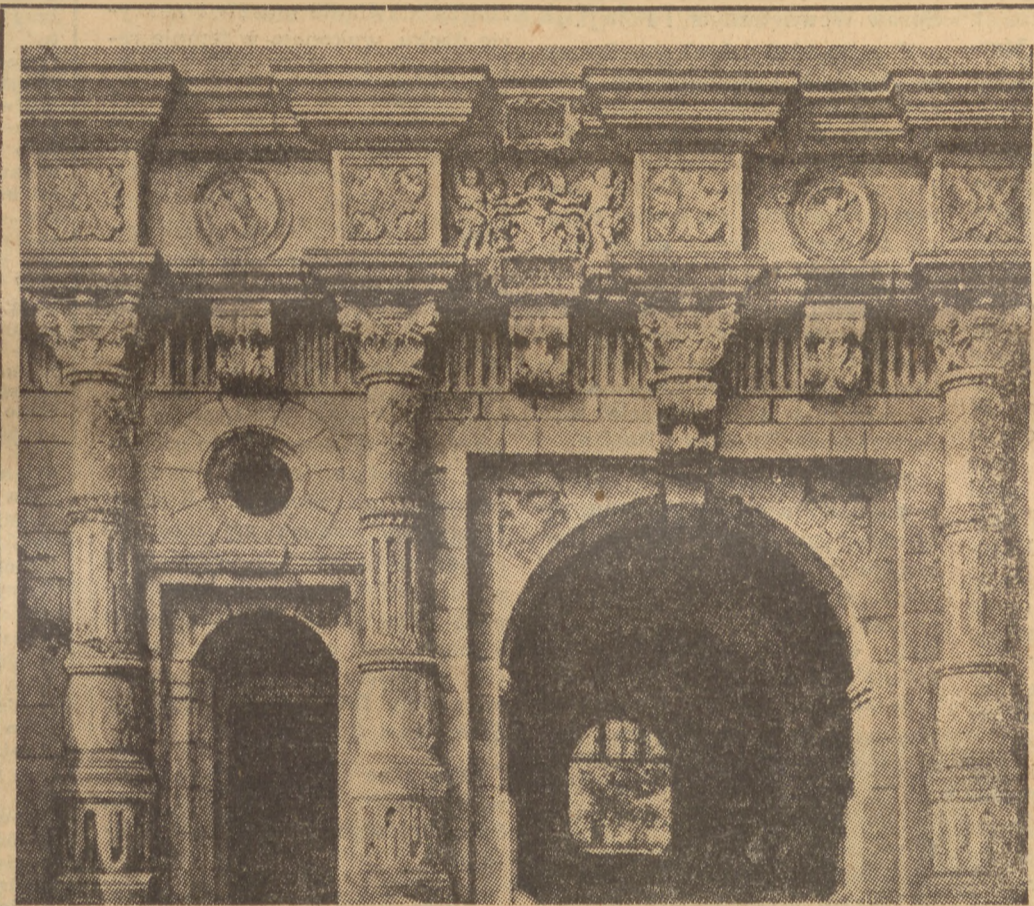
Po pierwszej wojnie europejskiej w Klukach ludzie starsi mówili jeszcze po słowińsku i znali słowa modlitwy w tym narzeczu. Dziś ludzie w wieku średnim nie pamiętają już znaczenia słów słowińskich, ale zachowali pamięć pochodzenia słowińskiego.

Młodzież dorastająca początkowo nieufnie odnosiła się do nabożeństwa polskiego, ale atmosfera miłości Chrystusowej swoje zrobiła.

Ludność, która wiele wycierpiała od Niemców za to, że była słowińska, a od swoich za to, że była niemiecka, weszła na drogę repolonizacji. Reszty musi dokonać wspólna praca wszystkich Polaków i tych tzw. autochtonów i tych, którzy przybyli z Centralnej Polski i tych, którym służba państwowa wyznaczyła posterunki pracy nad brzegami jeziora Łeba i Gardna.

Od autochtonów możemy wymagać tego, żeby chcieli się uczyć języka ojczystego, ale od przybyszów musimy wymagać traktowania autochtonów, jako równych sobie Polaków.

Do tego konieczne jest uświadomienie sobie faktu, że na Pomorzu Zachodnim polskość przetrwała do dziś na skrawku wybrzeża morskiego między jeziorami Łeba i Gardna oraz tego, że przed stu laty lud polski walczył tam o utrzymanie polskich nabożeństw w kościołach ewangelickich.



Portal zamku piastowskiego w Legnicy

Chcąc dostarczyć ewangelikom Pomorza Zachodniego kancjonałów w ich dialekcie, pastor Mostnik ze Smołdzina, w pow. słupskim, (znany pod przybranym imieniem Pontanusa) przetłumaczył na język słowiński będący odmianą narzecza kaszubskiego katechizm Marcina Lutera, psalmy Dawida oraz historię Męki Pańskiej.

Egzemplarze tych książek, wydane w 1643 r. w Gdańsku, przechowywane były na plebanii przy kościele ewangelickim w Smołdzinie do lat międzywojennych.

Odszukanie ich dziś miałoby bardzo duże znaczenie nie tylko pamiątkowe, ale i dla badań języka Słowińców, który jedyny z języków zachodnio-lechickich, dzięki właśnie Mostnikowi, posiada własną literaturę drukowaną.

Czy Mostnik był Kaszubą, czy był Niemcem, czy też Polakiem?

Niemcy twierdzili, że był Niemcem, a że pisał po słowińsku to dlatego, żeby dać wiernym książki do modlitwy w zrozumiałym dla nich języku.

przez ludność miejsc. kaszubską, ale językiem jego domowym, językiem modlitw, był język polski.

O Mostniku-Pontanusie wiemy dzięki książkom, które napisał. Utrwały one imię jego w dziejach języka kaszubskiego, a sława jego, jako pastora, przetrwała w Smołdzinie do naszych dni.

Człowiek ten, dając międzynarodową sławę Pomorza Zachodniego, wystawił jednocześnie świadectwo jego polskości.

Działalność Pontanusa w Smołdzinie przypada na pierwszą połowę XVII w.

Czy w tym czasie byli na Pomorzu Zachodnim inni pastrowie Polacy?

Niestety dziś brak na to odpowiedzi. Może w niedługim czasie polscy historycy wydobędą nazwiska innych pastorów Polaków. W każdym razie wiemy, że dopiero w wieku XVIII wprowadzono w kościołach ewangelickich w pow. słupskim nabożeństwa niemieckie obok polskich. W tym czasie obowiązywała zasada, że pastor musiał kazać po słowińsku.

## Polska przy pracy

170 MILIONÓW ZŁOTYCH  
WYDANO NA ODBUDOWĘ  
SZCZECINA

Szczecińska Dyrekcja Odbudowy wydała w roku ubiegłym na akcję odbudowy miasta 171 mil. złotych (w r. 1946 wydatkowano na ten sam cel 130 milionów złotych).

Z powyższej sumy najpoważniejsze kredyty zostały przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe; ogółem wyremontowano 62 obiekty mieszkalne kosztem 47 milionów złotych. W gmachach tych znajduje się 1300 izb mieszkalnych.

Z innych obiektów wspomnieć należy przede wszystkim o szkołach; przeprowadzono remont 20 budynków szkolnych, umożliwiając w ten sposób uczęszczanie do szkół wszystkim dzieciom. Na dalszym miejscu znajdują się urzędy. Wreszcie w dziale służby zdrowia do dyspozycji społeczeństwa oddanych zostało 7 obiektów, w tym również największy w Polsce szpital Polskiego Czerwonego Krzyża. W szpitalu tym przygotowane zostały miejsca na 910 łóżek.

Z pozycji specjalnych wymienić trzeba budowę nowego wiaduktu nad torami kolejowym. Most ten o długości 60 m umożliwi komunikację pomiędzy śródmieściem i dzielnicą Pogodno.

## PRODUKCJA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO NA DOLNYM ŚLĄSKU

Zjednoczone fabryki chemiczne na Dolnym Śląsku z siedzibą w Żarowie, to wielkie wytwórnie najrozmaitszych produktów organicznych i nieorganicznych. Niemal wszystkie barwniki, kwas solny i siarkowy, półfabrykaty dla przemysłu gumowego, papierniczego, nawozów sztucznych i farbiarskiego składają się na bogaty wachlarz wyrobów „Silesii”. Poza tym produkuje się tutaj w wielkich ilościach litopon będący namiastką bieli cynkowej. Wartość łącznej produkcji miesięcznej fabryk przekracza 800.000 zł przedwojennych. Produkcja za rok 1947 została wykonana w 115%.

Do zespołu fabryk podlegających „Silesii” należy główna fabryka w Żarowie, druga mniejsza i uruchomiona ubiegłego roku w Złotnikach pod Wrocławiem, produkująca siarczan glinu. Należy także do „Silesii” kopalnia szpantu ciężkiego w Boguszowie, będącego podstawowym surowcem do wyrobu barwników. Wszystkie zakłady łącznie zatrudniają około 900 robotników.

Harmonijna współpraca Rady Zakładowej z Dyrekcją, aktywność Związku Zawodowego w fabrykach sprawiają to, iż sprawy socjalne stoją w „Silesii” na wysokim poziomie.

W Żarowie funkcjonują aż 3 szkoły: gimnazjum przemysłowe, szkoła zawodowa oraz wielka szkoła przysposobienia przemysłowego, obliczona na 300 uczniów. Wszystkie szkoły są doskonale zorganizowane, posiadają własne internaty należące wyekwipowane, nad którymi rozciąga opiekę Dyrekcja fabryki. W szkole przemysłowej znajduje się 22 Jugosłowian. Przybyli oni do nas, aby zdobyć doświadczenie i wiedzę potrzebną dla początkującego dopiero przemysłu chemicznego w Jugosławii.

# STANISŁAW STASZIC wielki reformator społeczny, mąż stanu i uczony

20. I. 1826 — 20. I. 1948

Pierwsze wiadomości o życiu Stanisława Staszica zawdzięczamy jemu samemu. Znajdujemy je w „Krótkim rysie życia mego”, napisanym po roku 1820, prawdopodobnie na zlecenie Tow. Naukowego Królestwa w Warszawie, którego Staszic był prezesem od 1808 r. do samej śmierci, tj. do 20 stycznia 1826 r.

Stanisław Wawrzyniec Staszic urodził się na początku listopada 1755 r. w Pile, miasteczku, należącym wtenczas do powiatu walczańskiego. Ścisłej daty urodzenia nie znamy, gdyż metryka podaje tylko datę chrztu; Staszic zaś w swojej krótkiej autobiografii wymienia jedynie miesiąc listopad, nie podając w ogóle żadnej daty. Ród Stasziców osiedlił się w Pile prawdopodobnie za czasów Władysława IV, gdyż w roku 1643 występuje po raz pierwszy Petrus Stasic Consul Advocatus Scabinus famatus.

Od końca XVII wieku wzmianki o Staszicach są już częste. Dziadek i ojciec Staszica byli burmistrzami Pily. Świadczyło to, na co Staszic zresztą w swoim życiorysie zwraca uwagę, że rodzice byli „powszechnie szacowanymi”. Ojciec jego, Wawrzyniec, otrzymał około roku 1745 tytuł sekretarza J. K. M. Króla Augusta III. Matka Stanisława Staszica była Katarzyna z domu Medlicka. W autobiografii swej opisuje Staszic matkę swą „jako kobietę pełną ludzkości, nadzwyczajnie do dzieci swych przywiązaną, mającą wiele religii, ale z nią i przesady”. Stanisław urodził się jako czwarte dziecko, i zarazem jako najmłodsze z rodzeństwa. Początki nauki pobierał w domu rodzinnym pod kierunkiem ojca, który jako świątliwy obywatel zachęcał do nauki, radził po skończonej edukacji krajowej wyjechać za granicę. Przypuszczając także do szkoły parafialnej w Pile, później do średniej szkoły w Wąlczu. Studia wyższe odbył w Poznaniu (zapewne w Kolegium Lubrańskiego). Tu uczył się języka francuskiego, nauk przyrodniczych, matematyki i oddał się w r. 1776 studiom teologicznym.

Jeszcze nie mając pełnych święceń kapłańskich, ubiegał się Staszic o godność kanclerza kolegiaty szamotulskiej. Mając już teraz zapewnione dochody, wyjechał w r. 1779 za granicę. Zwiedził uniwersytety w Lipsku i Getyndze i zatrzymał się dwa lata na studiach w Pażyżu.

Wracając ze studiów do kraju, udał się w podróż na zwiedzenie Alp i Apeninu, by się przekonać, że teoria Epok Buffona jest do wzięcia, ale z natury niezgodna.

W kraju doznawał Staszic wiele krzywd z powodu swego mieszczańskiego pochodzenia ze strony stanu uprzywilejowanych. Nie znalazł bowiem wstępu do żadnego urzędu. Jako syn ciężko nawiedzianej ojczyzny począł rozmyślać nad sposobami zaradzenia znu. Od Buffona przejął tezę, że geniusz polega nie tylko na wyobraźni i sile, ale i na cierpliwości i wysiłku.

Staszic był pedagogiem w domu Zamojskich i lektorem języka francuskiego w Akademii Zamojskich. W roku 1790 wyjechał z swoim wychowankiem do Włoch. Z wszystkiego, o czym Staszic pisał w czasie podróży, wynika, że był wielkim wielbicielem wiedzy, zwolennikiem reform społecznych i reformatorem politycznym. Katastrofę drugiego i trzeciego rozbioru przeżywał w Warszawie, biorąc udział w ruchach warszawskich. Usunął się potem do Zwierzynca. Wybrał się później jeszcze

raz do Wiednia, skąd wrócił w r. 1797. Odbywał samotne wycieczki po kraju. Zbadał między innymi jak najszczególniej wnętrze Tatr w sierpniu 1805. Dotarł aż do Czerwonego w Pieninach, skąd przez wsie spiskie do Doliny Chołoiowskiej i Kościeliskiej. Tutaj zbadał skład geologiczny Tatr. Interesował się szczególnie w tych

drugie dzieło polityczne Staszica, mianowicie „Przestrogi dla Polski”. Noszą one datę 4 stycznia 1790 roku.

W roku 1808 Staszic został wybrany prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Mianowany członkiem Izby Edukacyjnej za Księstwa Warszawskiego, pomnażał szkolnictwo niższe, średnie i

narodowej. Wyłoniony Komitet Odbudowy ruszył z rozbiórka domu w dniu 1 września 1947 r. Starodawny komin wraz z kominami został zachowany i wzmocniony. Prace zapoczątkowała młodzież OMTUR-u w Pile. Zadanie polegało na odgruzowywaniu samego domu i otoczenia, rozbiieraniu z ruin pobliskich cegieł i oczyszczaniu ich. W pracy tej przodowała młodzież gimnazjalna i licealna obu zakładów średnich. Nie było dnia, w którym by ona nie brała udziału w tej pięknej pracy. Nie zabrakło i młodzieży ze szkół podstawowych oraz nauczycielstwa. PZZ w Pile co piątek wysyłał swoich członków. Podziwiać należało zapal starszych niekiedy już niewiast. Do pracy stanęli: Zarząd Miejski, Miejska Rada Narodowa, Osadnicy i Inwalidzi, chór „Halka”, klub sportowy „Orzeł”, kolejarze, harcerstwo męskie i żeńskie, hufce szkolne, Państwowa Centrala Wyszkołowa Zawodowego, ludność oddawna mieszkająca w Pile, która świadomie przechowała pamięć o tym wielkim Polaku, Starostwo Pow., Szkoła Gospodarcza i in. Jednocześnie rozpoczęto zbiórki pieniężne, ażeby móc zapłacić roboty fachowe, które w pierwszym etapie odbudowy, to znaczy stawianie murów i nakrycie dachu, wykonała w tempie rekordowym firma Jurczyk i Spółka z Pily. Jej zawdzięcza Piła, że już w dniu 6 listopada, a więc w dzień chrztu Staszica, wmurowano przy liczonym udziale młodzieży szkolnej, partii politycznych i społeczeństwa pilskiego, akt erekcyjny. Dokonana przy pomocy społeczeństwa pilskiego pierwsza faza odbudowy będzie kontynuowana na wiosnę. Komitet projektuje jeszcze w tym roku wykończenie wnętrza i oddanie domu na muzeum, któreby w pierwszym rządzie musiało gromadzić wszystkie jeszcze istniejące pamiętki po Staszicu. Komitet Odbudowy zwraca się więc do całego społeczeństwa polskiego o powiadomienie go o ew. uratowanych pamiętkach po Stanisławie Staszicu oraz o finansowe wsparcie Komitetu w drugiej etapie odbudowy Domu Rodzinnego Ks. Stanisława Staszica.

Ofiary na odbudowę tego domu należy kierować do Banku Gosp. Spółdzielczego w Pile, nr konta 36.

Adres Komitetu: Komitet Odbudowy Domu Rodzinnego Ks. Stanisława Staszica, Piła — ul. Bieruta nr 3.

Kazimierz Czerwiński  
Prezes Kom. Odb. Domu Rodz. Ks. Stanisława Staszica w Pile



Odbudowany w pierwszej swej fazie dom rodzinny St. Staszica w dniu 6. 11. 47

okolicach istniejącym górnictwem. Zwiedził kopalnie rudy żelaznej w Osnaku i Dolinie Miętusiej. Zwiedził Czarny Staw nad Morskim Okiem, gdzie mierzył głębokość i temperaturę.

Z groza zaoszczędzonego zakupił posiadłość w okolicy Hrubieszowa. Zdając sobie jasno sprawę, w jakim stopniu przyszłość narodu zależy od dobrobytu warstwy chłopskiej, tworzy gminę, opartą na wzajemnej pomocy. Przed założeniem tej gminy chłopcy w hrubieszowskim odbywali tak samo pańszczyznę, jak to się działo na innych terenach Królestwa. W roku 1816 Staszic znosi u siebie pańszczyznę, daje chłopom ziemię i zawiera z nimi „Kontrakt Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego”. Darowizna ta obejmowała miasto Hrubieszów z wójtoństwem i osadę Podzamcze, oraz wsie w powiecie hrubieszowskim: Pobereżany, Bohorodyca, Diakonow, Jarosławiec, Busieniec, część wsi Szpikoloso oraz część wsi Putnowic.

Wszyscy obdarowani ziemią, należąc do „Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego”, brali na siebie obowiązki, wynikające z przynależności doń. Towarzystwo o to, ażeby podnieść stopień kulturalnej wsi i tym samym być wzorem dla mas, jak również udzielać pomocy w dążeniu do podniesienia poziomu umysłowego i moralnego chłopów.

Pisma Stanisława Staszica powstały na gruncie bezpośredniego odczucia ówczesnych kłesek narodu polskiego. Szukał środków, któreby narodowi pozwoliły utrzymać się i któreby skutecznie uchroniły go przed zgubą. Powiada: „.....mam Ojczyznę, którą kocham, a którą gwałcicie i wydarli. Po Jej utracie, ja znaleźć mojej spokojności nie mogę”. Do rzędu pierwszych prac naukowych, obok tłumaczeń z języka francuskiego, należy przede wszystkim „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, Kanclerza i Hetmana W. K. Do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej przystosowane”.

Przed Sejmem Konstytucyjnym ogłosił Staszic dalsze trzy prace. Są to tłumaczenia z języka francuskiego: „Epok Natury” Buffona, „Pochwały Marka Aurelego” Thomasa i powieści pt. „Numa Pompiljusz” Floriana.

Na tle pierwszych dwóch lat Sejmu Czteroletniego powstało

wyższe. Był dyrektorem wydziału przemysłu i kunsztów w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji.

W roku 1815 zabrał głos Staszic w „Myślach i równowadze politycznej w Europie”. Wobec politycznego łączenia się Niemców, doradził polityczny sojusz Słowian. Staszic marzył o zrzeszeniu się ludów Europy, do czego stworzył drogę zrzeszenie się Słowian.

To samo powtórzył w „Ostatnich moich do współrodaków słowach” (1815). Zalecał w nich polityczną równowagę. „Łączcie się — wołal — i oświecajcie się”. Apelował do Polaków i Rosjan.

Dnia 20 stycznia 1826 odszedł w zaświaty wielki mąż stanu, reformator społeczny i uczony. Ciało jego spoczęło na Bielanych pod Warszawą. Chciano Staszicowi wzniesić wspaniałe grobowiec, niestety, w r. 1827 umieszczono za ledwie skromną płytę. Pół wieku później uczczono go tylko tytułem założyciela Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego.

Piła, która dała Polsce Stanisława Staszica, uległa w tej ostatniej wojnie zniszczeniu. I dom, w którym ujrzał światło dzienne Staszic, został poważnie zniszczony. Domowi groziła już na skutek wpływów atmosferycznych całkowita ruina. MKPPS w Pile wystąpił więc z inicjatywą odbudowania tej zniszczonej świątyni

## EDWARD BOGUSŁAWSKI

W r. 1948 przypada stuletnia rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych historyków i publicystów polskich końca XIX i początku XX w. Edwarda Bogusławskiego syna Edwarda — znanego powieściopisarza — urodził się w Warszawie, kształcił w gimnazjum suwalskim, w r. 1869 skończył Szkołę Główną Warszawską ze stopniem magistra nauk filologiczno-historycznych.

Zawód pisarski rozpoczął w roku 1868 ogłaszaniem artykułów w „Gazecie Polskiej”. Od r. 1885 jest współpracownikiem „Przeglądu Pedagogicznego” jako krytyk podręczników do wkladów historii powszechnej i polskiej. Główniejsze jego prace historyczne to „Historia Słowian” t. I, Kraków 1888, t. II, Kraków—Warszawa 1899 — Szkice lito-windyjskie, Kraków 1889 — Historia Polski, Kraków 1889 — Dwoje autochtonizmu Słowian, Warszawa 1912.

Edward Bogusławski propagował ideę jedności narodów słowiańskich dla skutecznego odparcia zagrażają-

cej wszystkim Słowianom niemieczyźnie.

Nawołując rodaków, by upatrywali niebezpieczeństwo swoje nie na wschodzie, jak to się działo podówczas, lecz od swych zachodnich rubieży — wypowiedział znamienne słowa: „Idea słowiańska bezinteresownie i idealnie pojęta winna przyświecać całemu światu słowiańskiemu — dla nas zaś, dla nas Polaków jest już ona jedyną kotwicą — poza nią czeka nas niewątpliwa zagłada”. W pracach swych historycznych wykazał źródłowo, że nie tylko na terytorium nad Wisłą i Wartą, lecz również nad Odrą i Łabą Słowianie są pierwotną ludnością, są ziem tych autochtonami. Jest on obok Wojciecha Kętrzyńskiego głównym przedstawicielem szkoły historycznej, zwanej szkołą „autochtonistów”.

Jego działalność publicystyczną oraz naukową z uwagą śledziły rządy b. państw niemieckich w obawie, że pod jej wpływem w społeczeństwie polskim ocknie się poczucie wspólnoty słowiańskiej. Władze niemiec-

## Notatki

NIEMCY W USA

Blisko 25 milionów Amerykanów pochodzenia niemieckiego, obecnie podnoszą coraz wyżej głowę. Niemcy dysponują w Stanach Zjednoczonych potężną prasą wydawaną w języku niemieckim oraz wielu innymi.

Prasa ta skupiona jest w rękach nielicznych potentatów, z których najważniejsi to bracia Bernard i Victor Ridder, właściciele wpływowego „Journal of Commerce”, ukazującego się w wydaniu nowojorskim i chicagowskim. Koncern gazetowy b-ci Ridder obejmuje 16 pism o łącznym nakładzie przekraczającym 1,5 miliona egzemplarzy. Prasa, którą dysponują amerykańscy Niemcy, reklamując swoją dawną ojczyznę i sieje nienawiść do krajów demokracji ludowej, nie napotyka na żadne przeszkody w swej działalności. Jej zasługą było m. in., że każdy obywatel amerykański poczynając od mieszkańca New Yorku, a na farmerze z Middle West kończąc, miał najnowsze wiadomości z pobytu w Stanach Zjednoczonych Kurta Schumachera i informowany był o jego wystąpieniach nie mniej obszernie, niż o wystąpieniach prezydenta USA.

NIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE PAŃSTWO W ZACHODNIEJ EUROPIE

Na konferencji gubernatorów wojskowych stref amerykańskiej i angielskiej łącznie z premierami krajów niemieckich podano do wiadomości publicznej szczegóły planu amerykańsko-angielskiego w sprawie organizacji Bizonii.

Rada Gospodarcza, która istnieje od czerwca 1947 r. i która uważana była za zarodek „parlamentu” Bizonii, będzie dwukrotnie rozszerzona i otrzyma jeszcze drugą Izbę. Komitet Wykonawczy otrzyma wyrażniejsze jeszcze pełnomocnictwo rządu i na czele jego stanie przewodniczący z uprawnieniami premiera. Posłami będą kierownicy departamentów — a więc ministrowie. Utworzony będzie Sąd Najwyższy dla obu stref i Bank Emisyjny.

W ten sposób zorganizowane będą podstawowe organy państwa zachodnio-niemieckiego i mimo, że maska „gospodarcza” tych instytucji nie będzie jeszcze w najbliższym czasie usunięta, nikt nie może mieć wątpliwości: amerykańscy imperialiści zrobili dalszy krok naprzód na drodze do podziału Niemiec i utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego.

Imperialistyczne państwo zachodnio-niemieckie będzie bazą imperializmu amerykańskiego w Europie, będzie — jak się wyraziła prasa francuska — pierwszym państwem w Europie zachodniej. Utworzenie tego państwa jest poważnym etapem na drodze realizacji imperialistycznego planu rozwiązania zagadnienia niemieckiego. Przeciwno tym planom występują wszystkie siły pokoju i demokracji. Występuje przeciwko nim zwłaszcza naród polski, w imieniu którego minister spraw zagranicznych, Modzelewski oświadczył jeszcze w listopadzie ub. roku:

„Nie ulega zmianie stanowisko Rządu Polskiego odnośnie utrzymania jedności politycznej Niemiec w przeciwstawieniu do tendencji tworzenia państwa z zachodnich Niemiec”.

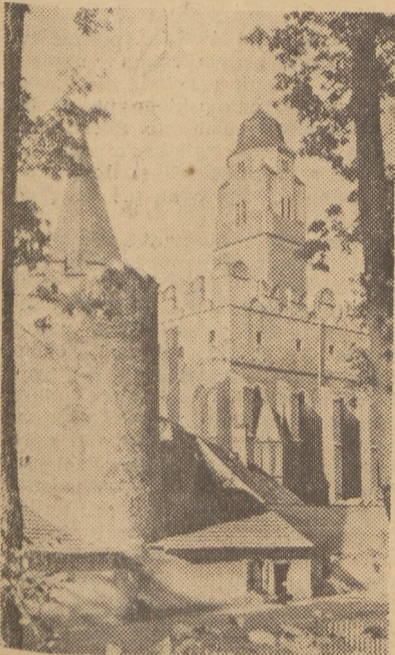
Życie Bogusławskiego było jednym pasmem moralnej udręki. Bolał całym sercem, że nie znalazł zrozumienia w społeczeństwie polskim, nieufnym idei słowiańskiego zbliżenia; bolał, że nie znalazł zrozumienia w naszych sferach naukowych.

Obecnie, kiedy Polska odzyskała swe przastare ziemie nad Odrą i Ny-są i problemy opracowane przez Bogusławskiego wysuwają się na czoło zagadnień naszej historii — a idea słowiańska, której był całym sercem i duszą do ostatnich chwil życia oddany, stała się bliższa niż kiedykolwiek pełniejszego uzrecywidniwiania, wspominamy z czcią tę, jedną z wybitniejszych postaci okresu niewoli, człowieka, który umiał patrzeć w przyszłość.

Dr J. D.

# Architektoniczne zabytki piastowskie na Śląsku

Śląsk jest jedną z najbogatszych dzielnic, posiadających architektoniczne zabytki piastowskie z najodleglejszych wieków. Wiele z tych zabytków do dnia dzisiejszego nie tylko przez naukę polską, ale często nawet nie są dobrze znane. Wszelkie opisy niemieckie są tendencyjne i miały na celu wywrócenie do góry nogami prawdy na użytek „niemieckości tych ziem”. W ostatnim czasie atoli nauka nasza zaczyna się ruszać, badać, dociekać i wyniki swoje publikować. W związku z tym należy przynajmniej pobieżnie przypomnieć niektóre z tych zabytków architektonicznych na



Paczków - obfituje w szereg starych ruin

ziemiach śląskich, które do dnia dzisiejszego świadczą o naszym najdawniejszym pobycie na tych ziemiach i o naszej kulturze starsłowińskiej.

Wśród szeregu miast, posiadających nieraz bardzo dobrze zachowane zabytki architektoniczne, na specjalną uwagę zasługuje Nysa ze swoim ratuszem na typowo staromiejskim rynku, zbudowanym w stylu późnogotyckim. Naprzeciw ratusza znajduje się wieża ratuszowa, w budowie której wyraźnie widać wpływy renesansu, chociaż widnieją także ślady i budownictwa średniowiecznego. Wieża ma 89 metrów wysokości i ostatecznie wykończona została w roku 1499. Z czworobocznej podstawy przechodzi ona w ośmiobok zakończony spiczastą wieżą, widoczną już z daleka w malowniczych okolicach Nysy. W południowo-zachodniej części rynku niegdyś znajdowała się stara waga miejska, później zamieniona na budynek kasy miejskiej. Dalejszym świadectwem wielowiekowości miasta są resztki murów obronnych z pierwszej połowy wieku XIV, ciągnące się od b. kościoła gimnazjalnego do b. pałacu biskupiego i ogromna brama wrocławska.

Ścisłe z dziejami Nysy związane jest Paczków, niewielkie miasteczko 18-wiekowe, kamienna bajka średniowieczna. Stare mury obronne z wieżami, blankami i wszelkimi akcesoriami umocnień średniowiecznych istnieją tam do dzisiaj. Na rynku wznosi się ratusz odbudowany w roku 1550 ze ślicznymi wieżami renesansowymi i wnętrzem zatracającym gotyk. Średniowieczny wygląd Paczkowa uzupełniają stare domy mieszczkańskie i bardzo stara studnia.

Widuchowo i Grotków również posiadają swoje stare zabytki architektoniczne. W Widuchowie wznosi się dumnie, w czasach późniejszych silnie umocniony, średniowieczny zamek, który góruje nad całą doliną Nysy, zaś w Grotkowie zachowały się w stanie dość dobrym stare mury ochronne i bramy miejskie. Na

szczególną uwagę zasługuje tu tzw. brama minsterberska i lwia wieża obronna, które można zaliczyć do najpiękniejszych zabytków starożytnego budownictwa na Śląsku.

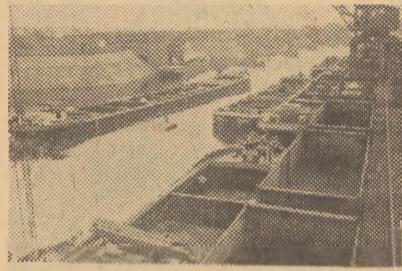
Prudnik jest najmłodszym miastem w tej części Śląska, bo założony został dopiero w roku 1259 dla obrony drogi handlowej z Wrocławia do Wiednia. Niegdyś Prudnik posiadał potężny zamek obronny, z którego dzisiaj pozostała tylko wieża na placu zamkowym.

Ta część Śląska, jako leżąca w tzw. bramie śląskiej — w dawnych wiekach była bardzo często terenem licznych wojen, które również prawie nigdy nie omijały Prudnika. Największa klęska jednak spotkała to miasto 28 lutego 1779 roku, kiedy to Prudnik prawie doszczętnie został spalony. Ze starych murów obronnych Prudnika zasługują ponadto na uwagę dwie wieże, zwane: jedna dolną, druga wodną.

Niedaleko od Prudnika leży miasto Głogów, gdzie ze starych umocnień pozostały tylko resztki murów miejskich i brama zamkowa, jedna z trzech, jakie tu niegdyś istniały. Poza tym był tu ratusz renesansowy zdobny fi-

gurami mitologicznymi i domy mieszczkańskie w stylu barokowym. Niestety, ostatnia wojna tak strasznie dotknęła Głogówek, że dzisiaj przedstawia on istną ruinę.

Na starym szlaku handlowym, który niegdyś wiodł z krajów północnych do Wiednia, u podnóża Sudetów, leży najstarsze miasto



Kozle, waży port na Odrze

śląskie, starsze nawet od Gdańska i Królewca — Głubczyce. Niegdyś istniały tu sukiennice podobne do krakowskich. Po ich zburzeniu czy też zniszczeniu się, rozebrano je i na ich miejscu postawiono ratusz. Istnieją tu również owdowiałe wieże obronne, jako pozostałości po świetnej niegdyś świetności miasta. Ostatnia wojna również sroście dotknęła Głubczyce, chociaż w daleko

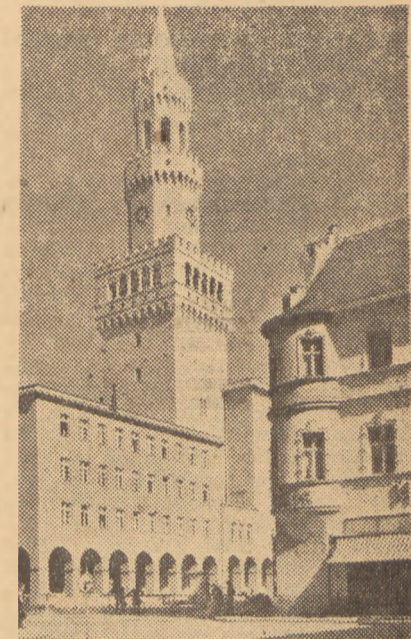
mniej stopniu, niż Głogówek.

Posuwając się drogą na wschód ku Odrze, docieramy do Koźla, leżącego po lewej stronie centralnej rzeki Śląska. Niegdyś, dla obrony przeprawy przez Odrę wybudowano tu silne umocnienia, zresztą w znanym ciężkim i brzydkim koszarowym stylu niemieckim, z których pozostały dzisiaj tylko kazamaty i magazyny. Na rynku wznosi się ratusz, a tuż obok niego ośmioboczna wieża ratuszowa w stylu barokowym.

Z kilku przemysłowych miast Górnego Śląska, jedynie Gliwice były niegdyś umocnione jako miasto położone na ważnej drodze handlowej Kraków — Racibórz — Wrocław. — Ze starych budowli pozostał tu kościół Wszystkich Świętych w stylu późnogotyckim. Stary ten budynek, zniszczony zębem czasu i najazdami husyckimi, później otrzymał pokrycie wieży, odpowiadające całemu stylowi budynku. Biegający dokoła miasta wał z fosą i resztki starych murów oraz bram miejskich świadczą o starej przeszłości tego miasta.

Również zabytkowe i historyczne budowle posiada Bytom, dawna kasztelania królewska. Jedną z nich jest ratusz wybudowany

w 1877 roku, na miejscu dawnego domu rządowego. Najciekawszym tu jest to, że ratusz zbudowano nie w środku rynku, jak to bywa w przeważnej większości miast



Ratusz w Opole

średniowiecznych, ale przy zbiegu dróg handlowych Bytom — Gliwice. O starym domu rządowym wspominają kroniki już w początku wieku XIV. W roku 1589 prowadzone tu były rokowania pokojowe polsko-austriackie. Tuż przy domu rządowym znajdują się resztki tzw. zamku kamiennego, o którym przeczytać można w kronice już pod rokiem 1369.

Typowym okazem średniowiecznego miasta z ciasnymi uliczkami, biegnącymi w linii prostej do rynku i z domami mieszczkańskimi ze starogotyckimi fasadami, otaczającymi rynek — były Strzelce, leżące w sercu Śląska Zielonego. Na Starym Rynku, na miejscu spalonego w wieku ubiegłym ratusza, stał nowy budynek, ze względów architektonicznych godny uwagi. Stara wieża obronna jest jedynym świadectwem obronności miasta. Na miejscu dawnego zamku piastowskiego dzisiaj stoi w środku obszernego parku pałac niegdyś grafa niemieckiego. Niestety, to to bardzo stare i nad wyraz piękne niegdyś miasto, ostatnia wojna zniszczyła prawie doszczętnie. Strzelce bowiem w 90% są zniszczone.

W Kluczborku zachowały się dobrze stare mury z basztą obronną, pochodzące z drugiej połowy XVI wieku. Na miejscu dawnych murów obronnych, wałów i fos otaczających miasto ciągną się dzisiaj planty, przypominające niejaką znane planty krakowskie.

W powiecie kluczborskim znajduje się również najstarsze w tej części Śląska miasteczko Pawłowice. Trzy wieże obronne, resztki murów i bramy miejskie świadczą o bogatej i dawnej przeszłości tego dzisiaj bardzo prowincjonalnego miasteczka. Stary ratusz z herbami piastowskimi, liczący ponad 600 lat, świadczy wyraźnie o odwiecznej polskości tych ziem, jak również o mocy dawnych budowli.

Na skrzyżowaniu dróg handlowych, prowadzących ze wschodu i południa na północny zachód i północ, leży stary gród piastowski Opole. Poza znaną już powszechnie wieżą piastowskiego zamku, znajdują się tu również resztki murów obronnych z wieżą zamku drugiego, również piastowskiego. W środku rynku stoi ratusz w stylu florentyńskiego renesansu, budowany na wzór florentyńskiego Pallazzo Beccio w 1589 roku. Opole stosunkowo najmniej ucierpiało z miast śląskich na skutek działań wojennych.

Adam Czekański

## J. F. DULLES

poplecznik Niemiec kapitalistycznych w departamencie stanu USA

Ostatnio co jakiś czas rozchodzą się plotki o tym, że w wypadku zwycięstwa stronnictwa republikańskiego w tegorocznych wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, ministrem spraw zagranicznych U. S. A. zostanie John Foster Dulles. Jak poważną jest ta kandydatura świadczy fakt, iż jako jedyny konkurent wymieniany jest senator Vandenberg.

Z tego względu warto się nieco zbliżyć zainteresować osobą i poglądami J. F. Dulles'a, niezbyt fortunnego „doradcy finansowego” rządu polskiego w r. 1927, narzuconego nam w związku z ówczesną pożyczką amerykańską.

Obecnie dla nas bodaj najbardziej interesujące są kontakty niemieckie tego głównego eksperta od polityki zagranicznej partii republikańskiej, który dość tajemniczo i podobno decydującą rolę odegrał w czasie ostatniej londyńskiej Konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, zerwanej — jak wiadomo — przez USA.

W okresie między obu wojnami światowymi (który w Stanach Zjednoczonych skończył się w roku 1941), John Forster Dulles praktykował jako prawnik i był współwłaścicielem nowojorskiej firmy adwokackiej Sullivan and Cromwell. Firma ta była w owym czasie znana z tego, że się wyspecjalizowała w poradnictwie prawnym kapitału amerykańskiego, operującego w Niemczech. Za jej pośrednictwem też były zawierane najważniejsze umowy pożyczkowe banków amerykańskich dla Niemiec.

Sullivan and Cromwell ściśle współpracował z berlińską firmą adwokacką Albert und Westrick. Jeden z współwłaścicieli owej firmy berlińskiej, dr Heinrich Albert, mający duże stosunki w amerykańskim świecie finansowym jeszcze z okresu, gdy przed pierwszą wojną światową organizował w Stanach Zjednoczonych niemieckie wystawy przemysłowe, został wysłany na początku roku 1917 do Nowego Jorku. Miał on powierzone zadanie sabotowania pomocy udzielanej W. Brytanii i Francji, oraz prowadzenia propagandy przeciw przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny. Już po wojnie był on niemieckim ministrem skarbu i odbudowy, a następnie prowadził interesy koncernu Forda w Niemczech.

Z dość bogatego życia drugiego współnika berlińskiej ekspozytury Sullivan and Cromwell'a Gerhardt'a Westrick'a przytoczymy tylko, że od roku 1933 był on ściśle związany finansowo ze znanym bankierem kolońskim baronem Kurtem v. Schroeder, który niewątpliwie ułatwił Hitlerowi formalne dojście do władzy, sugerując Papenowi współpracę z nim. Poza tym należy przypomnieć, że

po wybuchu ostatniej wojny Westrick przebywał w Stanach Zjednoczonych, skąd w roku 1940 został wysiedlony jako agent hitlerowski.

Poprzedzenie na opisie typu działalności przedsiębiorstwa należącego do J. F. Dulles'a i cha-



rakterystyce ludzi, z którymi ściśle współpracował, nie daje jeszcze pełnego obrazu ciekawego problemu kontaktów niemieckich ewentualnego następcy min. Marshall'a. Należy bowiem pamiętać, że kontakty te mają charakter „rodzinny”.

Młodszy brat głównego znawcy polityki międzynarodowej w partii republikańskiej, Allen Welsh Dulles, miał bodaj jeszcze silniejsze powiązania finansowe z kapitałem niemieckim.

światowej do konfiskowania akcji kolei bagdadzkiej okazało się, że one wcale nie należą — jak przypuszczano — do rządu niemieckiego, lecz do londyńskiego banku J. Henry Schroeder and Co.)

Przypominamy jedynie, że obie firmy kierowane przez A. W. Dulles'a prowadziły najrozmaitsze interesy na terenie zarówno Ameryki Północnej, jak i Południowej z ramienia zarówno przemysłu niemieckiego, jak i rządu hitlerowskiego.

# Strzegom – miasto trzech gór

dźwiga się z ruin

Strzegom (w powiecie świdnickim) leży na szlaku kolejowym Kamieniec—Legnica, w linii powietrznej około 33 km od granicy czechosłowackiej u podnóża Gór Olbrzymich. Miasto to liczy obecnie 5 000 mieszkańców.

## PIERWSZE WZMIANKI HISTORYCZNE

Historia Strzegomia jest bardzo ciekawa, warto więc pokrótce zapoznać się z nią. Miasto nazywano swego czasu m. in. Strigom wzgl. Strigo, rzekomo od nazwiska jednego z mieszkańców, o czym ma świadczyć zachowany rękopis księcia Kazimierza Opolskiego. Jeden z historyków wywodzi, że nazwa pochodzi od nazwy „miasta trzech gór“ (strigoni). Miasto leży po obu stronach leniwej płynącej Cisy.

Pierwsze wzmianki o Strzegomiu datują się z X i XI wieku, kiedy zamieszkiwali tu Słowianie, co zresztą potwierdzają liczne kroniki niemieckie. Dr Lindemann w swej broszurze przytacza fakt, że na jednej z trzech gór otaczających miasto, na Górze Szerokiej (dalej otaczają miasto Góra Krzyżowa 325 m p. n. poziomem morza i Góra Jerzego) znaleziono ślady osiedla Słowian. Niemcy, którzy we wszelki możliwy sposób usilowali zatrzeć ślady polskości tych ziem — nie zgodzili zaprzeczyć twierdzeniu swego uczonego prof. dr. Schoeneicha z Wrocławia. Pisze on w broszurze poświęconej Śląskowi, wydanej w 1934 r., a więc już za reżimu hitlerowskiego: „Strzegom otoczony był wioskami słowiańskimi, które jednak z biegiem czasu zrosły się z miastem.“

Mieszkałi Polacy we wioskach Goy czyli po polsku Gaj. Miejscowości, o takich nazwach jest zresztą na Śląsku wiele, np. Gaj pod Wrocławiem, Pszczyną itd. Z wioski Grabina (od drzewa grabowego) Niemcy zrobili Graben. Miejscowości tej przywrócono staropolską nazwę, a przybyli tutaj z różnych stron Polacy wraz z autochtonami postawili w grudniu 1946 r. pomnik z napisem: „Chryście błogostaw naszej Piastowskiej Ziemi, którą raczyłeś nam zwrócić.“

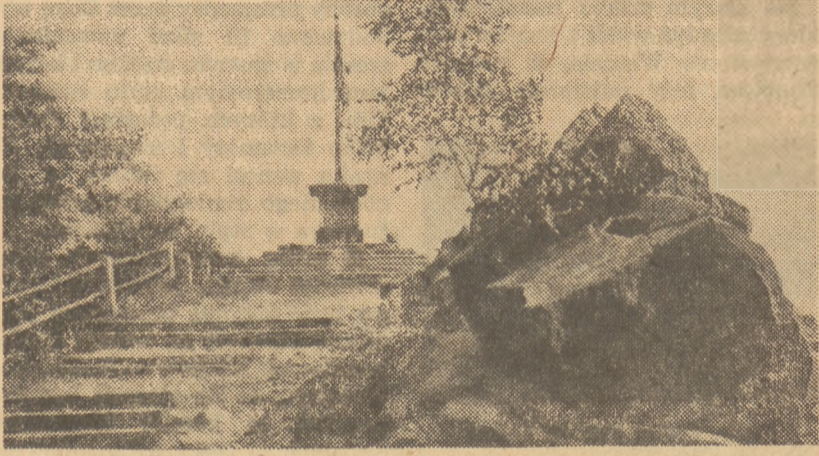
## ŚLADY DAWNEJ POLSKOŚCI

Jest szereg dalszych śladów i dowodów świadczących, że to prastare Ziemię Piastów. Na starych cmentarzach i zmurowanych nagrobkach zauważamy m. i. takie „germańskie“ nazwiska jak: Leo Skoczyła, Zarembowicz, Johannes Solarz, Ida Bialas, Marta Pisarczyk, S. Kamiński itd. Te nazwiska potwierdzają właściwych włodarzy tej ziemi, jakkolwiek starano się ich

systematycznie wynaradawiać. W pierwszej wojnie światowej, za obcą sprawę oddali swe życie strzegomscy obywatele, których nazwiska świadczą o ich polskim pochodzeniu, a więc: A. Barwanowicz, J. Dąb...

obecnie znacznie zniszczone działaniami wojennymi, przejęli misjonarzy oblatów Marii Niepokalanej.

Zaledwie kilkasie metrów od granicy miasta rozpościera się malowniczy widok z Góry Krzyżowej na



Góra Krzyżowa, z której rozciąga się piękny widok na miasto i okolice

Johann Cieslik, Valentin Duda, Paul Dombrowa, Fritz Kazmierczak, Theodor Kurka, Paul Polaczek, Arthur Swiderski, Ignatz Wiecezorek i i.

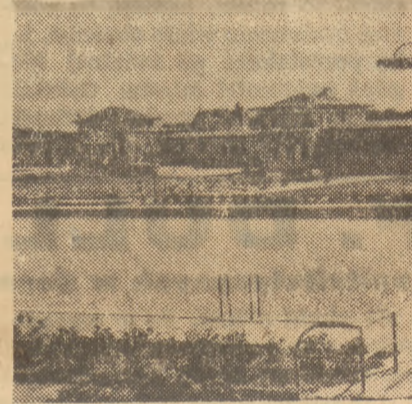
całą okolicę. Przy dobrej pogodzie widzimy gołym okiem Legnicę, Świdnicę, Bolesławiec, Jawor a nawet Wrocław, Góry Sowie i szczyty Śnieżki. Górze Krzyżowej nadano

## KOŚCIOŁY STRZEGOMSKIE

Kościoły strzegomskie, wszystkie z założenia wyznania rzymsko-katolickiego (jeden oddano później ewangelikom) mają piękną kartę w historii a zabytki sięgają kilku wieków. Kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła jest jednym z kościołów o najwyższym sklepieniu na Śląsku, piękny gołtyk, nie posiadający żadnej wieży. Najwyższą wieżą kościelną na Śląsku poszczycić się może kościół parafialny w Świdnicy. Wieża ta ma 103 m wysokości. W herbie Strzegomia mamy na tle bramy fortecznej obu patronów kościoła, św. Piotra i św. Pawła

Z pozostałych nieczynnych kościołów i kaplic należy wymienić kaplicę św. Barbary przy ul. Kościelnej, o której znajdujemy pierwsze wzmianki w 1463 r. Obecnie ten kościółek podobnie jak kaplica pod wezw. św. Antoniego przedstawia widok godny pożalowania. Wiele przedmiotów uległo zniszczeniu. Należy jeszcze wspomnieć o kaplicy św. Jadwigi przy cmentarzu i kaplicy św. Mikołaja w obecnym szpitalu. Dziwne przejścia miał kościół klasztoru administrowany przez ss. benedyktynek a wyświęcony w 1343 r.

W roku 1812 kościół przerobiono na szpital później na gmach starostwa, urząd podatkowy, następnie cały klasztor przebudowano na wieżenie. Od 1928 r. całe zabudowania,



Wzorzona pływalnia miejska cieszy latem silną frekwencją kąpiących

nazwę od postawionego tam w 17 wieku krzyża, trzymetrowej wysokości. Na cokołach krzyża, najwidoczniej jakiś turysta, których w okresie letnim jest bardzo wielu, wyrzył napis: „Śląsk — to kolebka Polski.“ Figury świętych znajdujemy na domach prywatnych, m. i. w Rynku na gmachu Kasy Powiatowej, na pl. Kościelnym oraz na Rynku przy ul. Marsz. Żymierskiego.

Wszystko to świadczy, że te tereny były licznie zamieszkałe przez Słowian od najdawniejszych czasów w przeciwieństwie do napływowych Niemców, którzy byli w większości wyznania ewangelickiego.

## BOGACTWO W KAMIENIOŁOMACH

Uwagę przybysza zwracają liczne kamieniołomy łupku, granitu i bazaltu. Dwa lub trzy razy za dnia, w pewnych określonych godzinach, słychać liczne i gwałtowne detonacje. To wysadzanie granitu i bazaltu w kamieniołomach, dla odbudowy naszych miast, portów, mostów itd. Skoro już mowa o kamieniołomach, to trzeba specjalnie zwrócić uwagę na miejscowość Rogozinek, znajdująca się zaledwie o 5 km od miasta w kierunku na Legnicę. Za czasów hitlerowskich wielkie te kamieniołomy połączone były z obozem koncentracyjnym Gross-Rosen, gdzie hitlerowcy zamęczali dziesiątki tysięcy osób różnych narodowości. W olbrzymich tych złożach bazaltu i granitu, przez wiele, wiele lat znajdują zatrudnienie twarde i wprawne ręce kamieniarzy, a Śląsk czerpać będzie tu poważne dochody.

Kamieniołomy strzegomskie i okolice cieszą się od z góry 120 wielkim zbytem. Granit i bazalt wędrował ze śląskich kamieniołomów nie tylko na całe ówczesne Niemcy, lecz również za granicę. Granit śląski użyty do budowy nowego Ratusza, Zamku, Dyrekcji Poczty i Telegrafów, Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, w Bydgoszczy do budowy śluz i kościoła, koszar, dalej w Inowrocławiu, Nankle, Teczewie, Grodzisku, Gdańsku, Szczecinie i in. Również do budowy mostu im. Poniatowskiego w Warszawie użyto granit spod Strzego-

fabryka trykotaży, liczne młyny, cegielnie, cukrownie oraz hodowle nasion.

Jakkolwiek Strzegom zrujnowany został w około 50% — to stwierdzić trzeba, że ilość zupełnie zniszczonych budynków wynosi maksymalnie do 20%. Pozostałe gmachy i wiele budynków mieszkalnych można będzie odbudować, o ile odpowiedzialnie zabezpieczy się przed działaniami atmosferycznymi, jak również przed rozbiórka przez osoby niepowołane. Strzegom ma wszelkie widoki stosunkowo szybkiego odbudowania się i przyjęcia kilku set nowych mieszkańców.

## ŻYCIE MIASTA

Z dworca prowadzi do śródmieścia szeroka ulica z piękną aleją kasztanową. Budynki, znajdujące się przy tej ulicy im. Generala Stał- na leżą przeważnie w gruzach, za wyjątkiem niewielu zakładów przemysłowych, w których widać już pełną pracę. Ołóż czystością ulica ta nie grzeszy. Niewątpliwie brak gospodarzy w poszczególnych nieruchomościach jest powodem zaniedbania jednej z najdłuższych ulic miasta.

Jeszcze tu i ówdzie spotkać można ślady niemieckich napisów. Dzięki jednak zarządzeniu województwa wrocławskiego najbardziej rażące zostały usunięte. Skoro wspomniemy o bezwzględny usuwaniu napisów niemieckich, należy również dbać o poprawną pisownię polską.

Poza wspomnianymi już, dobrze rozwijającymi się placówkami przemysłowymi podkreślić trzeba sprawnie działające Zakłady Siły, Świata i Wody, miejscowe szkoły, stacje P. C. K., Szpital, Ochotnicza Straż Pożarna, pomimo braku sprzętu stoi na wysokości zadania, czynne jest kino, teatr dojazdowy, żywa działalność rozwijają partie polityczne i organizacje społeczne. Organizacje sportowe dysponują pięknym boiskiem a w szczególności pływalnią letnią, której niejedno miasto może pozazdrościć Strzegomowi. Dla sportowców zimowych, zwłaszcza dla początkujących, są idealne tereny narciarskie i saneczkowe.

Spółcezeństwo miejscowe skarży się na brak przynajmniej drugiego lekarza i dentysty, podobnie jak brak samochodu-taksówki.

Strzegom ma wszelkie dane, by przy odpowiednim wysiłku swych włodarzy stać się jednym z najruchliwszych ośrodków Dolnego Śląska. Trzeba więc m. i. poważnie pomyśleć o szybkiej odbudowie zniszczonego wiaduktu kolejowego, dzięki czemu można będzie uruchomić dworzec miejski i zyskać m. i. korzystniejsze połączenie z Jelenią Górą. Uaktywnienie życia kulturalno-społecznego wyrwie mieszkańców miasta „trzech gór“ z dotychczasowej apatii ku użytkowi tego prastarego, bogatego w piękne tradycje, grodu piastowskiego.

T. Paczkowski

Wśród dygnitarzy hitlerowskich Trzeciej Rzeszy poważne miejsce zajmował m. in. osławiony Reichspresseshef, dr Dietrich, zwany „tubą Hitlera“. Goebbels nazywał go „najgłupszym Niemcem, pozbawionym rozumu politycznego“. 9 października 1941 r. popełnił dr Dietrich największą „gefę“ propagandową. Wystąpienie to opisał barwnie amerykański dziennikarz demokratyczny Howard K. Smith w swej książce-wspomnieniach pt. „Last train from Berlin“ (Ostatni pociąg z Berlina), z której podajemy ciekawą wyjątki. Smith przebywał w Berlinie do chwili przystąpienia Ameryki do wojny, znał więc doskonale nastroje panujące w obozie hitlerowskim i wśród społeczeństwa niemieckiego.

Niby kamień graniczny wyłania się z dziejów wielkich przemian data, którą utrwalił w kalendarz historycznych wydarzeń. Kończy się z nią rozkwitery Hitlera i narodowego socjalizmu a zaczyna jego upadek. Datą tą jest czwartek, 9 października 1941 r. Od tego dnia moralna postawa bojowa narodu niemieckiego zapadać się poczęła w ciemną otchłań, z której już nic na świecie nie mogło jej wydobyć, chyba całkowicie rozstrzygnięte, decydujące, militarne zwycięstwo. Tego dnia niemiecka propaganda sama wytrąciła sobie z ręki najważniejsze atuty i przestała być skutecznym instrumentem, zdolnym urabiać opinię, podtrzymywać ducha wojennego i umacniać postawę moralną narodu. Zaczął się okres zubożenia militarnych. Tak więc historia winna dzień 9 października uznać za punkt zwrotny w dziejach nie tylko nazizmu, ale samego konfliktu wojennego, który — używając wypowiedzi Hitlera — miał rozstrzygnąć losy świata na najbliższych 1000 lat. Ale świat nie zwrócił na tę datę nawet najmniejszej uwagi, tym-

czasem notuje ona tak zasadnicze wydarzenia, iż warto je opowiedzieć:

Wojna ze Związkiem Radzieckim stanęła na martwym punkcie. Mimo silnych uderzeń, Armia Czerwona nie załamano się. Naciekająca zima. Sytuacja polityczna w Niemczech nie była zbyt pomyślna, ogólne napięcie wojenne trwało zbyt długo. Hitler, wykorzystując okres ciszy na środkowym odcieku frontu pod Moskwą, polecił — z zachowaniem największej tajemnicy — zebrać wszystkich zbędnych w kraju żołnierzy i wszystkie zbędne armaty (również z innych frontów). Skoncentrował przed liniami radzieckimi tak gęsto miliony ludzi i broni, że wydawało się, iż kiedy ta potężna machina wojenna ruszy do nowego uderzenia, nie oprze się jej żadna armia na świecie. Był to szczytowy punkt koncentracji pruskiej potęgi militarnej. Nie dorównywała jej nawet siła, która przebiła linię Maginota. Organ Hitlera („Voelkscher Beobachter“) pisał później o tej ofensywie: „Tym razem szło o catego!“ 2 października dał Hitler sygnał do ataku i potężny walec ruszył naprzód. Już pierw-

szeo dnia atak rozwinął się pomyślnie, ale dalszego wyniku nie dało się jeszcze przewidzieć. Hitler zjawił się 4 października w Berlinie, by przemówić z okazji rozpoczęcia nowej akcji pomocy zimowej (Winterhilfswerk). Wystąpienie dość kłopotliwe, jeśli się zważy, że Hitler w styczniu zapewnił, iż rok 1941 przyniesie ostateczne zwycięstwo. A tu zamiast zwycięstwa miał zapowiedzieć trzecią z kolei akcję pomocy zimowej. Chociaż „Fuehrer“ rozkazał zachować zupełnie milczenie o nowej ofensywie, musiał sam rozkaz ten złamać, by zdobyć do przemówienia jakiś ważki akcent. Nastroj był przygaszony, społeczeństwo czekało na drobny choćby przeblysł nadziei na lepsze. Hitler pierwszy więc podał wiadomość o rozpoczęciu gwałtownej nowej ofensywy i posunął się nawet tak daleko, iż zapowiedział zakończenie działań wojennych na wschodzie jeszcze przed nadejściem zimy. Efekt był tylko chwilowy, po jego bowiem wyjeździe do kwatery głównej naród niecierpliwie czekał na wieści z frontu. Przyniósł je dopiero w dniu 8 października komunikat głównej komendy armii (OKW-Bericht), donoszący o postępach natarcia.

Rankiem 9 października Hitler pilnie studiował mapy, po czym wezwał swego szefa prasowego, dr Dietricha. „Fuehrer“ zdjął rógowe okulary (nie nosił ich nigdy podczas oficjalnych wystąpień i skrzętnie chował je przed fotografami prasowymi), stał się bardzo rozlewny, opisał dotychczas-

# Największe kłamstwo

sowy przebieg działań na froncie wschodnim i polecił swemu maledemu, o wąskich ustach, szefowi prasowemu „uderzyć w wielki dzwon“, gdyż „okres strategicznego milczenia“ zakończył się. Dietrich przejął się całkowicie „historycznym“ nastrojem wodza, wrócił do swego baraku i wydał polecenie, by dr Goebbels natychmiast zaprosił na konferencję wszystkich przedstawicieli prasy światowej, przebywających w Berlinie. Następnie nałożył płaszcz i — świadom doniosłości swej misji — polecił do Berlina.

W tym czasie sekretarki ministerstwa propagandy wydzwaniali wszystkich korespondentów zagranicznych w Berlinie, zawiadamiając ich, iż o godz. 12 odbędzie się konferencja prasowa o wielkiej doniosłości. Uprasza się o punktualne przybycie, gdyż 5 minut po 12 drzwi sali konferencyjnej zostaną zamknięte i będą strzeżone.

Wszystkie hitlerowskie wydarzenia „historyczne“ odbywały się celowo z opóźnieniem, by w ten sposób nadać im większej wagi i wywołać nastrój podniecenia. (Punktualnie odbywały się jedynie uroczystości i obchody, w których uczestniczył Hitler). Tak było i teraz. W pół godziny po wyznaczonym terminie wpadło do sali teatralnej ministerstwa kilku oficerów, zapowiadając na-

dejście emisariusza „Fuehrera“. Liczne grupy niemieckich wojskowych, urzędników partii i różnych ministerstw odruchowo utworzyły dwuszereg, którego środkiem przeszedł maleńki dr Dietrich z ręką podniesioną w pozdrowieniu hitlerowskim i z takim wyrazem na twarzy, że od razu czytało się z niej zapowiedź wielkiej sensacji.

Dziennikarze stali osobno. Powitania, trzask aparatów fotograficznych, błysk reflektorów. Dietrich stanął przed kurtyną z czerwonego aksamitu, a gdy ją podniesiono, na tle sceny ukazała się olbrzymia mapa europejskiej części Związku Radzieckiego. Trzy razy większa od stojącego przed nią szefa prasowego „Fuehrera“. Trzeba przyznać, że efekt uzyskano doskonale.

Po wysłuchaniu oficjalnych powitań — raczej być to „kadzenie“ osobie szefa propagandy, — wstał mały doktor i przemówił. Żałuję, że nie mogę zacytować dosłownie tekstu tego przemówienia, ale to dlatego, że w wyniku tej z rozmachem zainscenizowanej konferencji tekst mowy dr Dietricha nie został nigdy opublikowany. W przeciwieństwie do tylu innych ważnych wypowiedzi hitlerowców, słowa szefa prasowego „Fuehrera“ nie dotarły nigdy do narodu niemieckiego. Fakt ten komentowano szeroko — aczkol-

# SPRAWY POLONII ZAGRANICZNEJ

## Wśród polsko-amerykańskich organizacyj

Wychodzący w Detroit, w Stanach Zjednoczonych tygodnik polski „Głos Ludowy” zamieścił w nr. 50 następujące uwagi na temat działalności organizacji polskich na terenie USA:

„Organizacje niemiecko-amerykańskie, a głównie Steuben Society, urządzają obecnie wiece, na których domagają się od senatorów i kongresmanów amerykańskich, by pomagali narodowi niemieckiemu w odbudowie gospodarczej i by zmusili Polskę do oddania Niemcom Pomorza, Śląska i Poznańskiego.

Dotychczas tylko Stow. Polonia urządziła wiece przeciw odbudowie Niemiec.

Dlaczego inne organizacje polsko-amerykańskie tego nie czynią?

Związki, Zjednoczenia, Unie, Ligi, Stowarzyszenia, Okręgi, Gminy, Osady, Grupy, Towarzystwa i Kluby, podnieście się z bezczynności i stańcie na wysokości waszego zadania.

Kongres Polonii pochwalił się ostatnio, że poza działalnością polityczną prowadzi wydatną pomoc charytatywną, gdyż w tym roku wysłał do Polski 4 000 paczek rodzinnym tych b. żołnierzy polskich, którzy nie chcą wracać do Polski.

Pomijając już ten specjalny dobór odbiorców paczek, który więcej za krawa na propagandę niż na akcję dobroczynną, wysłanie 4 000 paczek w ciągu roku nie można w żadnym wypadku uznać za wydatną pomoc ze strony organizacji, która ma w kasie coś około 400 000 dolarów i wydaje rocznie na samochwałbę o wiele więcej niż na paczki.”

W artykule pt. „O jedność Polonii” przeciw odbudowie militarystycznych Niemiec” cytowany tygodnik pisze m. i. co następuje:

„Jak się przedstawia w chwili obecnej sprawa ziem zachodnich Polski i odbudowy reakcyjnych Niemiec?”

Z jednej strony mieliśmy oświadczenie sekretarza stanu Marshalla na konferencji londyńskiej ministrow spraw zagranicznych, który zażądał rewizji granic polsko-niemieckich. Godnym podkreślenia jest, że ostatnie oświadczenie Marshalla jest gorsze i ostrzejsze, aniżeli oświadczenie, jakie złożył na konferencji moskiewskiej.

Z drugiej strony należy z radością podkreślić fakt, że cała Polonia amerykańska wystąpiła w obronie granic zachodnich Polski i przeciw odbudowie militarystycznych Niemiec.

Wyraz stanowiska Polonii dały dwa memoriały, wysłane do sekretarza stanu Marshalla: pierwszy Kongresu Polonii, a drugi Stowarzyszenia Polonia.

Pomimo pewnych poważnych różnic między memoriałami Kongresu Polonii i Stowarzyszenia Polonia łączy je jedna podstawowa myśl: Polonia amerykańska stoi na gruncie uchwał poczdamskich w sprawie zachodnich granic Polski.

Jakie wnioski należy wyciągnąć z powyższej sytuacji?

Jeśli się zważy że stanowisko rządu amerykańskiego nie tylko nie uległo zmianie od konferencji moskiewskiej lecz zostało poważnie zaostrzone na niekorzyść Polski, Polonia amerykańska nie ma innego wyjścia, jak wzmocnić swą akcję w obronie granic zachodnich Polski. Akcja ta winna stać się częścią składową szerokiej kampanii przeciw odbudowie imperialistycznych Niemiec. Oba te zagadnienia ściśle się łączą, gdyż zatwierdzenie obecnych granic polsko-niemieckich daje jedną z największych gwarancji przeciw odbudowie reakcyjnych Niemiec, a przeprowadzenie rewizji granic polsko-niemieckich bezpośrednio przyczyni się do wzmocnienia szowinistycznych i militarystycznych Niemiec i osłabienia państwa polskiego.

Jednym z pierwszych kroków w takiej kampanii całej Polonii amerykańskiej winno być skierowanie uwagi na Waszyngton, na Kongres Stanów Zjednoczonych i na Biały Dom.

Należy postarać się o to, aby poszczególni kongresmani i senatorzy, którzy zasypywani są materiałami propagandystycznymi niemiecko-amerykańskich organizacyj, dowiedzieli się prawdy o ziemiach zachodnich. Byłoby również na miejscu aby Prezydent Stanów Zjednoczonych został poinformowany o stanowisku Polonii amerykańskiej.

Wszyscy kongresmani polskiego pochodzenia winni zabrać stanowczy głos w tej sprawie na sesji Kongresu. Dotychczas tylko kongresman Sadowski dźwiga cały ciężar legislacyjnej walki na swych barkach. Już najwyższy jest czas, aby kongresmani Dingell, Lesiński, Gordon Gorski i inni odezwali się w taki sposób, aby ich usłyszała cała Ameryka.

Należy również postarać się o otrzymanie poparcia innych kongresmanów i senatorów. Nawiązanie współpracy ze wszystkimi organizacjami lub osobami, zajmujący-

mi słuszne stanowisko w sprawie granic zachodnich i odbudowy Niemiec, jest pierwszorzędną koniecznością. Między innymi należy zwrócić uwagę na ostatnie wystąpienie pani Rooseveltowej, która wezwała Stany Zjednoczone, aby poparły uchwały poczdamskie w sprawie Niemiec. W swoim czasie pani Rooseveltowa i kilkunastu innych wybitnych Amerykanów wydało oświadczenie, wypowiadające się za obecnymi granicami zachodnimi Polski, co wskazuje na ogromne możliwości rozwoju szerokiej akcji w tej sprawie.

A nadewszystko ważnym jest uznanie tej akcji za jedno z centralnych i najważniejszych zadań Polonii amerykańskiej i wszystkich jej organizacyj.

Wszyscy musimy zrozumieć, że Polonia może odegrać w życiu Ameryki pozytywną i pożyteczną rolę tylko wówczas, gdy skupi główną uwagę na sprawie granic zachodnich i odbudowy militarystycznych Niemiec.

Jak najczynniejszy udział w tej akcji będzie zgodny z tradycjami Polonii amerykańskiej o czym najlepiej świadczyć doświadczenia pierwszej wojny światowej, podczas której szeroko była rozumiana ważność uczestniczenia w walce z Niemcami.

Jak najczynniejszy udział w tej akcji będzie zgodny z interesami Stanów Zjednoczonych, które dwukrotnie już w ostatnich 25 latach musiały bić się z Niemcami.

Jak najczynniejszy udział w tej akcji będzie zgodny z interesami narodu polskiego.

### ORGANIZACJA KOBIEK POLSKICH W ARGENTYNIE

W latach wojny powstał w Buenos Aires Związek Kobiet Polskich, mający za zadanie głównie cele charytatywne, w szczególności pomoc dla ofiar wojny w Polsce. W r. 1944/45 Związek opiekował się sierocińcem w Oudtshoorn, w Afryce Połudn., w którym przebywało 400 dzieci polskich przywiezionych z ZSRR, wysyłając tam transporty odzieży.

W chwili obecnej Związek opiekuje się sierocińcem Caritas Academica i Siostr Franciszkanek w Poznaniu, oraz wysyła za pośrednictwem PCK paczki indywidualne dla sierot w kraju. Ponadto zorganizowane w towarzystwie Polki przychodzą z pomocą nowoprzybyłym do Argentyny emigrantom, ułatwiając im znalezienie mieszkania i pracy.

Ostatnio Związek przystąpił do przeprowadzenia zbiórki na kupno środków leczniczych dla szpitali dziecięcych w kraju.

# „Trzeciej Rzeszy”

wiek „na ucho” — w niemieckich i zagranicznych kołach. Należy przypuścić, że mimo całego entuzjazmu, jaki zapanował tego „wspaniałego dnia” wśród wielobarwnych mundurów zebranych na konferencji, działała tu z ukrycia ręką jakiegoś ostrożnego urzędnika!

Bo Dietrich użył w mowie swej ważkich, wiążących słów i rzucał odpowiedzialne zdania. Dyplomatyczny korespondenci orzekli zgodnie, iż mały doktorek „dosiadł wysokiego konia”. Z pewną miną oświadczył, że pod Moskwą szczątki Czerwonej Armii zostały ujęte w żelazne kleszcze i czeka je szybkie, bezlitosne zniszczenie. Wrażenie tego oświadczenia było piorunujące! By móc dokładnie zrozumieć niezwykłą wagę tej wiadomości, trzeba było uprzytomnić sobie okoliczności, jakie temu towarzyszyły. Wszak na tej konferencji po raz pierwszy usłyszano sprawozdanie z przebiegu wielkiej nowej ofensywy, mało tego: informacje pochodziły od samego Hitlera, nie mogły więc budzić wątpliwości. Dietrich relacjonował dalej: za tymi kleszczami, między niemieckimi armiami a Moskwą, istnieje już tylko pusta przestrzeń. I pokazał tę przestrzeń na mapie. Po upływie siedmiu krótkich dni ofensywa przeprowadzona przez „Fuehrera” rozbiła Czerwoną Armię na ato-

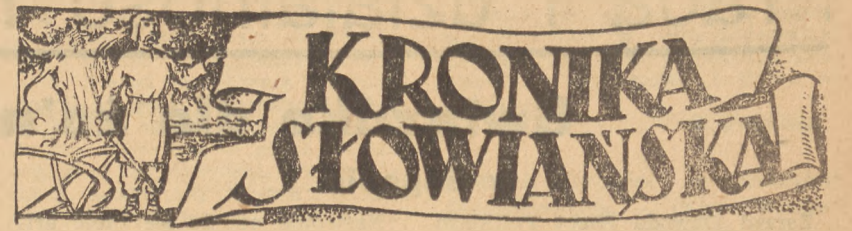
my i rozstrzygnięcie nadejdzie niebawem. „Ze tak się stanie, moi panowie, gwarantuję moją opinią jako dziennikarza” wołał „do nośnie Dietrich i — pełen dramatycznej emfazy — potrzasał pięścią w powietrzu.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że kłamstwa nazistów były powszechnie znane. Ale wiadano także dobrze, że Hitler w sprawach czysto wojskowych nie potrzebował kłamać, bo przeciwieństwo do niego zwycięstwa. Po drugie: wydarzenia ściśle militarne dają się zawsze sprawdzić. Z tego założenia wychodząc, zebrani nie mieli innego wyboru, jak tylko usłyszonym wypowiedziom dać pełną wiarę. Słuchaliśmy ich z przejęciem, a wyobraźnia rysowała już obrazy najbliższej przyszłości: Związek Radziecki ze swymi bogactwami naturalnymi w ręku Hitlera; 200 milionów ludzi skierowanych przymusowo do pracy w przemyśle wojennym; przewaga ilościowa ludności nad Anglią i obu Amerykami wziętymi razem; armia hitlerowska — w sile 10 milionów żołnierzy — upojona zwycięstwem, pożądamca dalszych sukcesów, całąkowiec gotowa do marszu na zachód, by wreszcie Anglię zalać krwią i nazizmem. — Amerykańscy reporterzy siedzieli w pierwszych rzędach na skraju krzesel, wpatrzeni z napięciem w drzwi, za któ-

rymi znajdowały się połączenia ze światem i Ameryką. Obokrajowców — uczestników konferencji, przenikała przygnębiająca świadomość, iż wojna skończyła się już na wschodzie i że w ręce Hitlera złożona została zapewne możliwość decyzji o dalszym przebiegu wypadku na nowych frantach.

Dietrich skończył, na sali zapanaowała napięta podniecenie. Wojskowi gromadzili się dokoła mówcy, potrzaskali mu rękę i prawili sobie komplementy z racji niemieckiego zwycięstwa. Reportery zawiśli przy telefonach, korespondenci państw „osi” i z Bałkanów żywo okłaskiwali małego doktora, który dumny ze spełnienia „misji dziejowej”, opuścił salę, udając się do głównej kwatery wodza, by znaleźć się tam w roli świadka ostatnich decydujących uderzeń, zapowiadających wspaniałe finale.

Ostrożni urzędnicy nie puścili jednak pełnej mowy dr. Dietricha na światło dzienne. W prasie pojawiły się jedynie skondensowane, mocno skrócone wyjątki z przebiegu tej „epokowej” konferencji. Mimo tego odniosły skutki i serca niemieckie zabiły żywiej. Tytuły krzyczały: „Zasłona okrywająca nową ofensywę odsłonięta!” — Dietrich: Wojna na wschodzie rozstrzygnięta;” A „Voelkischer Beobachter” donosił: „Decydująca godzina wybiła! Armie Timoszenki i Woroszyłowa okrążone!” — „Armia Budiennego rozbita!” Ukazały się własne komentarze dzienników do rozkazu dziennego Hitlera skierowanego



## Przed wyborami w Czechosłowacji

Życie polityczne Czechosłowacji znajduje się pod znakiem nadchodzących wyborów do parlamentu, które odbyć się mają wiosną br. Dokładny termin wyborów nie został jeszcze wyznaczony, przypuszcza się

jednak, że odbędą się one w maju lub początkach czerwca. Poprzedzić je musi uchwalenie przez Ustawodawcze Zgromadzenie Narodowe nowej konstytucji.

## Czechosłowacja wprowadza telefon bez drutu

Czechosłowackie min. poczt zamieŗra już w niedalekiej przyszłości uruchomić telefony bez drutu, przy pomocy których można będzie telefonować np. z jadącego pociągu czy auta, lub z odległych schronisk górskich. Ponieważ brak jest obecnie dostatecznej ilości kabla telefonicznego — nic nie stoi na przeszkodzie, aby telefon bez drutu zastąpił też częściowo zwykły telefon międzymiastowy. Wynalazek telefonu bez drutu opiera się na zdobyczych technicznych ostatniej wojny, a mianowicie na wykorzystaniu fal ultrakrótkich. Są dwa typy telefonu bez

drutu. Typ miejscowy umożliwia szybkie połączenie telefoniczne w bliskim zasięgu danej centrali z odległych lub też znajdujących się w ruchu obiektów. Typ ten odda nieocenione usługi np. drużynom strażackim, policji, lekarzom w autach, podróżnym w pociągach i w in. Nie mniejsze znaczenie posiadać będzie bezdrutowe połączenie międzymiastowe, które zastąpi kosztowne kable między Pragą a Bratysławą i innymi miastami. Tytułem próby przygotowuje się najpierw połączenie przy pomocy telefonu bez drutu Ołomuńca i Szumperku.



## Czeska broszura o Łużycach

W Budziszynie odbyły się uroczystości poświęcenia kam. węgl. pod budowę Domu Serbskiego. Fakt ten posiada doniosłe znaczenie dla życia narodowego Łużyc, a szczególnie dla rozwoju i oświaty kultury łużyckiej. Biorący udział w uroczystościach z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Łużyc w Pilźnie p. Vaclav Macak Płzeński opisywał w broszurze pt. „Byłem na Łużycach” (Był jsem v Lužici) swoje wrażenia z podróży. Podróż ta istotnie była ciekawa, a przede wszystkim niezliczone trudności czynione przez celników i urzędników niemieckich dowiodły wrogłego ustosunkowania Niemców do narodu łużyckiego. Niemcy nie respektowali paszportu ani wizerużjadzowej tak, że autorowi broszury nie pozostało nic innego jak

przejście granicy na zielono. Broszura opisyuje ponadto szczegółowo przebieg manifestacji założenia kamienia węgielnego pod Dom Serbski, oraz uroczystości poświęcone pamięci poległych w dwóch wojnach światowych Słowian, spoczywających na cmentarzu w Budziszynie. Autor poznał podczas pobytu na Łużycach prof. Romualda Zerycha, rzeźbiarza z Warszawy, wielkiego bojownika o sprawę łużycką. Prof. Zerych jako jeniec wojenny w obozie niemieckim przyczynił się do budowy pomnika w Budziszynie ku czci zmarłych niewolników Polaków, Rosjan i Francuzów. Pomnik został obecnie odnowiony. Broszura pisana barwnie i żywo jest dowodem przyjaźni między narodami słowiańskimi. mgr St. K.

do armii z okazji rozpoczęcia ofensywy, według którego miano nieprzyjacielowi zadać ostateczny cios, zniszczyć go przed nadejściem zimy i w ten sposób zakończyć w tym roku ostatnią rozstrzygającą bitwę. O mowie Dietricha ani słowa!

Rozjaśniły się oblicza narodu! Słuchano ciekawie komunikatów radiowych, robiono sobie jak najpiękniejsze nadzieje, plotkowano. Jedni już wiedzieli, że Rosja prosi o pokój, inni, że Moskwa została zdobyta. W księgarniach zapełniły się wystawy nowymi egzemplarzami gramatyki języka rosyjskiego i łatwymi czytankami rosyjskimi dla początkujących. Kto żyw podejmował starania, by w nowej niemieckiej „kolonii” otrzymać intratne stanowisko. Dr Walter Frank, minister gospodarki Rzeszy, napisał nawet wy-czerpujący artykuł o niemieckim posłannictwie kolonizacyjnym w Rosji pt. „Znaczenie Wschodu dla nowej Europy”. Prasa zamieściła go już następnego dnia, dodając drugi tytuł: „Przyszłość gospodarki europejskiej zapewniona”

Straszliwa rzeź „najlepszych synów Niemiec” miała się ku końcowi. Obliczano, że chłopców do Bożego Narodzenia wyjdą z czołgów. Niemcy wydawały się wysuszonym pustynnym krajem, na który spadł nagle ożywcy deszcz.

Szumnie zapowiedziana i rozpoczęta ofensywa nie udała się — jak wiadomo. Ani Moskwa nie padła, ani Czerwona Armia nie została rozbita. Nadeszła straszna zima i armia niemiecka szła w rozsypkę, a na horyzoncie zaczęła

się już zarysowywać nieuchronna klęska Rzeszy.

„Reichspressechef” dr Dietrich lubił przemawiać. Jego wypowiedzi bywały ryzykanckie, nieobliczalne, pełne śmiałych zapowiedzi i superlatyw. Na jednym z zebrzań złożył słynne oświadczenie, iż prasa niemiecka jest nieskrepowana, najbardziej wolną na świecie, a Niemcy są najlepiej informowanym z wszystkich narodów. Ta uwaga urobiła mu w oczach korespondentów zagranicznych opinie... bezmyślnego osła. Jedyne kierownictwo „Frontu Pracy” dr Robert Ley, przewyższał Dietricha bezsensownymi wypowiedziami i paplaniną. Nie to było nieszczęściem małego doktora, że stracił swój prestiż u przedstawicieli prasy zagranicznej, ale to, że naród niemiecki stracił wiarę w jego słowa.

Katastrofa była tym większa, że znaczenie propagandy nazistowskiej zaczęło maleć, kraj natomiast zalewały polityczne anegdoty i dowcipy, a szeptana propaganda rozprzestrzeniła się szybciej niż jakakolwiek gazeta goebbelsowska. Głównym tematem dowcipów i anegdot był przeważnie dr Dietrich. Jego wystąpienia przyczyniły się do spadku nakładów gazet, wzrastała natomiast, mimo surowych kar, liczba słuchaczy radiowych wiadomości z Moskwy i Londynu.

Dr. Dietrich przegrał na całej linii. Wspaniała kariera „tuby propagandowej” przy Hitlerze zakończyła się wąskim miejscem na ławie oskarżonych.

Opracował Elliot

# Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

## Gwiazdka dla żołnierzy

w Sopocie

Zarząd Obwodu Sopot Polskiego Związku Zachodniego przyjął z zadowoleniem zaproszenie Komitetu Gwiazdkowego powołanego przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, w celu wzięcia udziału w organizacji wieczery wigilijnej dla żołnierzy Strażnicy W. O. P.-u w Sopocie.

Uroczystość wigilijna odbyła się w Strażnicy W. O. P.-u w dużej świetlicy żołnierskiej, w której wzięło udział około 60 żołnierzy miejscowego garnizonu.

O godz. 14 przybyli reprezentanci władz z prezydentem miasta ob. Wierzbickim i przewodn. Miejskiej Rady Narodowej na czele, oraz delegacje partii politycznych, organizacji społecznych i przedstawiciele prasy.

Słowo wstępne do żołnierzy wygłosił prez. ob. Wierzbicki, poczynił kolejno przemawiali: przedstawiciel Kościoła, przedstawiciele partii politycznych, prezes Tow. Przyjaciół Żołnierza ob. mgr Dobrucki, w. prezes Obwodu PZZ ob. Glatte i pełnomocnik Polskiego Czerwonego Krzyża.

## Wigilia dla żołnierzy w Gdyni

W dniu 23 grudnia 47 r. P. Z. Z. Obwód Gdynia przy współdziałaniu społeczeństwa zorganizował uroczysty wieczór wigilijny dla żołnierzy. Koło Pań przy tutejszym Związku, powołane do życia z inicjatywy ob. Reichertowej, przystąpiło intensywnie do pracy. Każda z Pań zobowiązała się ofiarować jakieś danie w postaci pieczywa domowego lub jada w odpowiedniej ilości. Postanowiono przygotować ucztę dla 20 żołnierzy.

W dniu 23 grudnia 47 r. od rana pracowały panie intensywnie i z zapałem ustawiając stoły, ubierając choinkę, strojąc pięknie świetlicę.

O godz. 5 po poł. było wszystko przygotowane, stół tradycyjnie zastawiony i udekorowany. Zapłonęło Boże drzewko.

O godz. 5.15 przybyli marynarze z porucznikiem na czele. Prezes Tomaszewski przywitał gości w serdecznych słowach, podkreślając moment nawiązania łączności między żołnierzem a społeczeństwem w chwili tak uroczystej jak wieczór Wigilijny.

W odpowiedzi prezesowi w imieniu żołnierzy przemówił porucznik. Podziękował serdecznie za przygotowanie wieczery i okazane serce żołnierzom polskim, którzy będąc zdala od rodziny nie mogą podzielić się opłatkiem z swoimi bliskimi. Przedstawicielki Koła Pań w osobach: ob. Gregorowej, Mizakowej, Murzynowskiej, Kąkolewskiej, Przybilskiej, Wojtkowskiej przystąpiły do tradycyjnego łamania opłatkiem z żołnierzem polskim. Przy wspólnej wieczery, wytworzyła się miła atmosfera ciepła domowego.

Następnie odbyła się część artystyczna. Koło Młodzieżowe PZZ przy Gimnazjum im. Curie-Skłodowskiej odśpiewało trzy kolędy, a zespół uczennic tegoż Koła łącznie z zespołem PCK wykonał w strojach krakowskich Mazura i w strojach góralskich Taniec Góralski. Po skończonej części artystycznej programu przemówił dowódca W. O. P., dziękując jednocześnie organizatorom za tak pięknie urządzony wieczór wigilijny.

Właściwa wieczerza rozpoczęła

w Helu

Notujemy nowy, duży wysiłek organizacyjny i społeczny Koła PZZ w Helu. W akcji „Gwiazdki dla żołnierza” zebrał wyłoniony przez PZZ komitet, do którego poproszono wszystkie partie polityczne, organizacje społeczne, zawodowe i Zrzeszenie Rybaków Morskich, kwotę 103 410 zł oraz jedne skrzypce. Świadczy to chlubnie o ofiarności społeczeństwa helskiego, ale i o dużym wysiłku organizatorów.

Spiewano liczne kolędy i pieśni przy oświetlonej barwnej choince. 10-letni synek członka Zarządu P. Z. Z. Duduś Murzynowski umilił wieczór, wygłaszając pięknie kilka okolicznościowych wierszy.

### Do Prenumeratorów tygodnika „Polska Zachodnia”

Administracja tyg. „POLSKA ZACHODNIA”, POZNAŃ, UL. CHEŁMOŃSKIEGO 2 podaje uprzejmie do wiadomości, że będzie zmuszona przerwać wysyłkę tygodnika tym Czytelnikom, którzy zalegają z opłatą za prenumeratę.

Cheąc uniknąć przerwy w otrzymywaniu tygodnika, należy uregulować wszelkie zaległości, wpłacając je na konto P. K. O. nr V—42-28 z dokładnym wyszczególnieniem za jakie miesiące zaległość jest opłacona i wyraźnie podanym adresem.

Przypominamy, że na przyszłość prenumeratę należy opłacać z góry.

ADMINISTRACJA TYG. „POLSKA ZACHODNIA”

### Koło Centralne PZZ Kraków

Do naszego sprawozdania z Walnego Zebrania Koła Centralnego PZZ w Krakowie zakradły się następujące omyłki: Nazwisko skarbniczki Koła brzmi: Długoszewska a nie Świątkiewiczówna. Do Komisji Rewizyjnej Koła weszli: ob. Zasadni (a nie Zasadnik) ob. Koszełński (a nie Kościelniak). Delegatami na Zjazd Obwodu wybrano ob.

I. Kuklewicza (nie Kuplewicza) oraz M. Traczeńską (a nie Draczeńską). Prezes Okręgu doc. dr Bogusław Leśnodorski w swoim przemówieniu złożył serdeczne podziękowanie ustępującemu zarządowi tymczasowemu, przede wszystkim ob. Koszełskiemu i Stolarskiemu za przeprowadzenie żmudnych prac organizacyjnych i przygotowawczych.

O znaczeniu takich kursów pisać nie potrzebujemy. Okręg gdański PZZ apeluje do wszystkich kierowników instytucji publicznych państwowych, samo-

## Zebranie Koła w Złotowie

W dniu 11 stycznia br. odbyło się w Złotowie w sali Robotniczego Domu Kultury i Sztuki zebranie informacyjne Koła Polskiego Związku Zachodniego przy udziale przeszło 100 osób.

Po zagajeniu przez prezesa ob. Biernalowskiego, sekretarz Koła ob. Kowalski złożył sprawozdanie z działalności Koła, podając, że przeprowadzono ogółem 400 interwencji w sprawie powrotu Polaków autochtonów z zagranicy, jak również zapoczątkowano akcję repolonizacyjną. Zorganizowano 22 kółka repolonizacyjne, w których bierze udział 720 osób.

Delegat Koła ob. Rumiński wzięło udział w Walnym Zjeździe Delegatów w Poznaniu w dniach 7 i 8 grudnia ub. r.

W dalszym ciągu zebrania przedstawiono aktualne prace Koła. Kierownik Referatu Osiedleńczego w Starostwie Powiatowym ob. Karkuciński wyjaśnił zebraniem obowiązkiem zgłaszania tytułów własności do nieruchomości nierolniczych, ob.

## Nowe placówki terenowe w woj. wrocławskim

Ostatnie dwa miesiące przyniosły dalsze pozycje w rozwoju organizacyjnym Polskiego Związku Zachodniego na terenie woj. wrocławskiego. W obwodzie Wołów stworzone Koło PZZ przy TORPP, podstacji Wołów, w obwodzie zaś wrocławskim zorganizowano Koło Zespołowe pracowników Banku Rolnego, Oddział Wrocław.

W akcji zorganizowania Kół Młodzieżowych utworzono Koło przy I. Państw. Gimnazjum i Liceum we Wrocławiu, które liczy 51 człon-

ków. W Zgorzlecu utworzono nowy obwód PZZ. W zebraniu organizacyjnym wzięło udział ponad 60 osób ze starostą i przewodniczącym PRN na czele. Przedstawiciel Okręgu PZZ wygłosił odczyt o celach i zadaniach PZZ, który wywołał obszerną dyskusję. Został wybrany Zarząd Obwodu w składzie: prezes — Hanke Waclaw, zast. — Mieszkałski Piotr i Dowiad Bronisław, skarbnik — Janicki Zbigniew, sekretarz — Górski Kazimierz.

Ob. Biernatowski zaapelował do zebranych o gremialne wstępowanie w szeregi PZZ, o abonowanie tygodnika „Polska Zachodnia”, o wzięcie udziału w zbiorce gazet i czasopiśmie, wychodzących przed wojną na terenie Niemiec oraz o uczestniczenie w kursach repolonizacyjnych. PZZ przeprowadza rejestrację osób przebywających za granicą, w celu ściągnięcia ich do kraju — należy więc aby mieszkańcy Złotowa zgłaszali członków swych rodzin. Wezwano wreszcie społeczeństwo złotowskie do wzięcia udziału w obchodzie trzeciej rocznicy wyzwolenia Złotowa do zgłaszania nazwisk wszystkich rodaków, którzy zginęli przed wojną i w czasie wojny za polskość Ziemi Złotowskiej — celem uczczenia ich pamięci.

Wspólnym odśpiewaniem Roty zakończono zebranie.

## Wieczór św. Mikołaja w obwodzie Gdynia

Staraniem Koła Pań Obwodu Gdynia z ob. Reichertową na czele, w dniu 6. 12. 1947 r. urządzony został w świetlicy P. Z. Z. tradycyjny wieczór św. Mikołaja dla dzieci członków i sympatyków Związku.

O godz. 5 po poł. zapełniły sale świetlicy dzieci w wieku od 3—15 lat. Św. Mikołaj do każdego dziecka przemówił parę słów, chwalił je lub upominając, każdemu dziecku wręczał po kolei piękny podarek. Rozdał w ten sposób 48 pakunków, a w każdym pakunku była jakaś niespodzianka, ciepłe pończoszki, czapeczka, lub szalik, a oprócz

praktycznego podarku — pakunek każdy zawierał kilka pięknych jabłek, orzeszków, pierników i cukierków.

Obdarowano w pierwszym rzędzie dzieci, sieroty po pomordowanych członkach P. Z. Z. w Piaśnicy oraz troje dzieci autochtonów tutejszego społeczeństwa.

Trud Koła Pań i ofiarność kupiectwa, które w znacznej mierze przyczyniły się do urządzenia tej miłej imprezy, nie poszły na marne. Dzień ten był dla tych biednych istot wyjątkowo radosny.

## Kursy języka polskiego i historii dla ludności rdzennej

Polski Związek Zachodni dążąc do zgodnego współżycia między ludnością rdzenną a napływową, organizuje na różnych terenach kursy języka i historii Polski dla ludności rdzennej a zaniedbaną specjalnie w tej dziedzinie. Poznanie bowiem języka ojczystego, bogatej historii narodu polskiego, wieków naszej kultury, sławy i potęgi ducha, jak i przyczyn naszej niewoli i utraty niezawisłości, będzie zadaniem kursów języka polskiego i historii dla ludności autochtonicznej.

O znaczeniu takich kursów pisać nie potrzebujemy.

Okręg gdański PZZ apeluje do wszystkich kierowników instytucji publicznych państwowych, samo-

ządowych, gospodarczych i prywatnych, w których pracują osoby zaniedbane w tym względzie, aby zgłosili je na wymienione kursy. Również PZZ apeluje do wszystkich bezpośrednio zainteresowanych o zgłoszenie się do urzędzenia tej listy kursistów — najpóźniej do dnia 30 stycznia 1948 r. w lokalu Obwodu PZZ Sopot, ul. Czerwonej Armii nr 83, tel. 513-48.

*Czy w twojej miejscowości istnieje już koło P. Z. Z.?*

*Jeżeli nie,*

*to staraj się o jego założenie.*

## KOMUNIKAT

### Wielkiej Ogólnopolskiej Loterii Fantowej P.Z.Z.

Dyrekcja Wielkiej Ogólnopolskiej Loterii Fantowej na cele społeczne Polskiego Związku Zachodniego komunikuje uprzejmie, że ciągienie Loterii odbywa się w dniach 29, 30 i 31 stycznia br. w sali konferencyjnej Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu, ul. Chełmońskiego nr 2. Pełna tabela wygranych podana będzie w tygodniku „Polska Zachodnia”. Prosimy o sprawdzanie wygranych wyłącznie w tygodn. „Polska Zachodnia”.

W związku z tym, że tabela wygranych Loterii Fantowej P.Z.Z. umieszczona będzie tylko w „Polsce Zachodniej”, uprasza się wszystkie instytucje, Okręgi, Obwody i Koła P.Z.Z., jak również osoby prywatne o nadsyłanie bezpośrednio zamówień do Administracji „Polski Zachodniej” Poznań, ul. Chełmońskiego 2.

## Niemiecka „wiedza”

Nazwano Niemców narodem „poetów i myślicieli”. Nie wchodzić w to, czy przydomek ten jest słuszny czy nie, aczkolwiek lata od 1933 do chwili obecnej byłyby dostatecznym powodem do zaprzeczenia temu powiedzonku. Wiemy również, że w stosunku do spraw polskich Niemcy — z małymi wyjątkami — nie wykazali się niczym, co by potwierdziło trafność ich mniemania o sobie. Lecz są granice ignorancji, obowiązujące nawet „poetów i myślicieli”, jeśli chodzi o fakty historyczne, których — zdawało by się — obalić nie może żadna, ale to żadna przewrotność germanizacyjna.

A jednak... Posłuchajmy co pisze jeden z „myślicieli” o powstaniu uniwersytetu w Wilnie w piśmie „Grenzgarten deutscher Kultur” nr 34 z soboty dnia 22 sierpnia roku Pańskiego 1925 w artykule pt. „O żywiole niemieckim w Litwie”:

„Uniwersytet niemiecko-litewski w Wilnie już istniał; założony został w roku 1513 z klasztoru jezuitskiego za czasów znanego klerykała Stefana Batorego a zatwierdzony w roku 1537 przez papieża Grzegorza XIII”.

Człowiek czyta, oczom nie wierzy i nie wie: śmiać się czy płakać?! Król polski klerykałem! To chyba szczyt ignorancji członka narodu „myślicieli”! Poza tym: skąd odkrywa tego „klerykała” — o bar-dzo niesympatycznym nazwisku Wolfgang Greiser — wziął datę założenia uniwersytetu wileńskiego? Król polski Stefan Batorey rządził od 1576 do 1586. Dnia 1 kwietnia roku 1579 przywilejem podpisanym w Wilnie podniósł dotychczasowe kolegium jezuitskie w Wilnie do godności akademii wzorowanej na akademii Jagiellońskiej.

Wymysł niemiecko-litewskiego uniwersytetu w Wilnie w roku 1513 jest bzdurą! Jeśli chodzi o kolegium jezuitskie w Wilnie, językiem wykładowym był przede wszystkim język łaciński, przy nim także język polski, lecz nigdy niemiecko-litewski.

I jeszcze jedno: podtytuł czasopisma w którym ukazał się powyższy „myślowy” elaborat, brzmi: „Wiedza (!) i Sztuka”.

# Książki i czasopisma

**Książka o krzywdzie społecznej** — Jan Dobraczyński — „Straszny Dom” — Poznań 1947, Księgarnia Zdzisława Gustowskiego.

Nowa praca Dobraczyńskiego, składająca się z trzech opowiadań, związanych tematycznie przeżyciami okupowanej Warszawy, posiada charakterystyczny, nadający jej zasadniczy ton, wydziwisk społeczny. Poznajemy dzieje stolicy w okresie ucisku nie z punktu widzenia li tylko środowisk konspiracyjnych i inteligentnych, względnie nastrojowo-ekwiwej, pełnej patosu i bohaterstwa, oceny całości ludu warszawskiego, ale spoglądamy na znane nam wydarzenia oczyma Staśki, żebrzącego od domu do domu, oczyma ludzi z „Polusa”, czy tragicznej matki — Heleny. Oczyma tego „innego”, nieznanego, a jednak rzeczywistego świata ludzi, przez fałszywą konstrukcję społeczną usuniętych poza nawias życia.

Książka Dobraczyńskiego, mimo że akcja jej toczy się ściśle na kanwie dziejów okupowanej stolicy, nie jest jeszcze jedną z książek typu wojennego. Choć iż bowiem działalnosc i życie przedstawionych postaci łączy się z problematyką minionych dni jak najściślej, jednakże sens moralny całości i intencja autora najwyraźniej i ze skutkiem sterują ku odwiecznemu problemowi społecznemu: istnienia krzywdy i poniżenia człowieka w aktualnym układzie stosunków społecznych.

Atmosfera, w jakiej wyrasta Stasiek, gdzie dojrzewa Gięńka i im podobni, nie wynika na skutek woj-

ny. „Polus” — dom — przytulisko, siedziba skrajnej nędzy i ordynarnej zbrodni nie powstał za dni okupacji. Wojna i okupacja nadały może tylko inne tło, specyficzną oprawę ludziom z tego środowiska. Warunki bytowania społecznego, sens zasadniczy krzywdy społecznej istniał i przedtem. I przed wojną był „Polus”. I dawniej rodziły się tam i dorastały różne Gięńki, a Staśków spotkać mogli i na schodach każdego domu przy każdej ulicy.

Problem centralny — krzywdy społecznej — wyrasta ponad czas, ponad bieg aktualnych wydarzeń. Wojna i okupacja, mimo że w pełni wyraziście, szczególnie w opowiadaniu „Miłosierdzie”, podmalowują tylko tło, wykazują na tle odmiennych warunków bytu narodowego niezmienność, tę samą treść krzywdy społecznej.

Dobraczyński nie cofa się przed realizmem opisu. Cała chropawosc, nędza i krzywdza życia odsłania się nam w pełnej wyrazistości. Za to tym mocniej na tak ostro zarysowanym podłożu daje się uwypuklić istnienie w tych — zatraconych zdawałoby się, w nędzy, grzechu i zbrodni — ludziach, najdoskonalszych cech człowieczeństwa — dobroci, miłości, poświęcenia. Cechy te tkwią w stanie potencjalnym w duszach ludzi z „Polusa”, w sumieniu małego Staśki, opiekującego się braćmi i zakazującego im żebrania, w postępku tak na pozór wyjąłowanego z wszelkiej ideowości Kostka. Trzeba tylko odpowiedniego momentu, pewnej, często z nieoczekiwanej

strony podniety, by wartościowe, głęboko ludzkie struny zagrały w upodlonych warunkami bytu duszach i by zabłysnęło prawdziwe piękno natury człowieczej.

Opowiadanie pierwsze, pt. „Stasiek”, z powodzeniem można było przenieść w każdy inny czas poza okresem okupacji. I przed wojną jakże dobrze znamy z przedmieść Warszawy te setki żebrzących dzieci, nakłanianych do tego siłą przez rodziców czy przygodnych wychowawców. Inaczej w „Strasznym Domu”. Prawda to, że „Polus” istniał przed wojną, że może służyć jako typowy, oskarżający przykład wykładu sanacyjnej teorii społecznej.

Akcja jednak opowiadania łączy się ściśle z problematyką okupacyjną. Właśnie na tle niemieckich łapanek, na tle bezdusznego politykierstwa niektórych czynników konspiracyjnych rozwija się przedziwny romans Zygmunta i Gięńki. I dopiero w fazie końcowej znów cień wojny i okupacji niknie, ustępując miejsca głębokiemu obrazowi społecznemu.

Gięńka, dziewczyna z „Polusa” — domu dla bezdomnych, zamyśla się nad dopiero co przeczytanym artykułem o szklanych domach, artykułem, znalezionym w kieszeni zabitego, nie przez Niemca, ale przez innego z mieszkańców „Polusa”, jej ukochanego Zygmunta. Mówi wtedy do swego brata: „On napisał, że na „Polusie” są też ludzie. Trzeba mu pokazać... No, nie? On wierzył... Znaczy, że trzeba wierzyć...”

„Miłosierdzie” to znowu wstrząsający opis przeżyć ludzi, ukrywających się w piwnicach domów zburzonej, wymarłej po Powstaniu Warszawy. Podwójne zło osacza to niedobitki, wierne swemu miastu. Zło

ze strony niemieckiej, wywlekającej ludzi z piwnic i rozsiekającej ich granatami i drugie zło — rozchełstanie dzikich namietności człowieczych. Nie od pochodzenia jednostki, nie od jej pozycji społecznej i wykształcenia zależy wartość i poziom etyczny człowieka — zdaje się stawać tezę Dobraczyński. Prosty, nieużyty, egoistyczny Kostek; chłopak z najniższych warstw społecznych, znajduje w sobie tyle ludzkości i poświęcenia, wiele naodwrot, skrajnego bydlęstwa przejawia dentysta i urzędnik bankowy.

Nowego tomu opowiadań jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy współczesnych nie można spokojnie przeczytać i odłożyć na bok. Trzeba się nad nim głęboko zamyślić. Trzeba wnikać w krzywdę nierówności społecznej i zastanowić się nad środkami ratunku. Żeby już nigdy więcej nie było domów w rodzaju „Polusa”, żeby nie było żebrzących Staśków i zwyrodniałych Jeleniów. Ale też żeby nie było bezdusznym, równie strasznym domów pustki ideowej, brzydoty wewnętrznej ludzi tam mieszkających, a liżących się do „wyższej kasty społecznej”, do „przewodników narodu”.

O stronie literackiej „Strasznego Domu” nie wiele więcej można powiedzieć poza tym, co jest ogólną, najbardziej pozytywną miarą twórczości Dobraczyńskiego. Może to, że forma opowiadań jeszcze raz dowodzi głębokiej wszechstronności autora, który i w tej formie krótkich utworów narracyjnych potrafił w pełni dać obraz swego talentu.

Podkreślić jeszcze należy z uznaniem staranność wydania książki przez Księgarnię Zdzisława Gustow-

skiego w Poznaniu. Dobry papier, staranny, czysty druk, dobra korekta, wzrokowo w pełni zadowolającą czytelność. Okładka projektu A. Krakowskiego pomysłowa i dobra w wykonaniu.

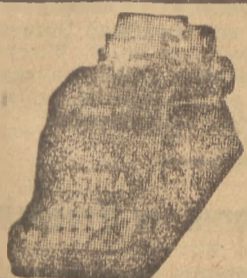
**E. Paukszta**

**Marek Korowicz — Dzisiejsza Czechosłowacja.** — (Nowe Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Katowice 1948, str. 36, 1 mapa).

Jest to praca o wielkiej aktualności w dzisiejszym układzie stosunków polsko-czechosłowackich. Pozwała nam ona w sposób zwięzły, ale nader treściwy, zapoznać się z warunkami życia i pracy przyczajanego sąsiada, republiki czechosłowackiej i składających się na nią narodów czeskiego i słowackiego.

Po ogólnych uwagach wstępnych, wskazujących na dziejowe związki Polski, Czech i Słowacji, autor omawia obszar, ludność i ustrój polityczny (rozdz. I), życie gospodarcze Czechosłowacji w jego najważniejszych działach (rozdz. II), szkolnictwo i kulturę ogólną (rozdz. III), organizację zawodową i społeczne (rozdz. IV), a wreszcie, w uwagach końcowych, daje syntezę ogólną poprzednich wywodów.

Praca oparta jest na ściśle źródłowych materiałach czechosłowackich i polskich, operuje znaczną ilością cyfr statystycznych. Ze względu na swą jasność, źródłowość i bogactwo materiału informacyjnego, mała ta książeczka zasługuje na szczególną uwagę ogółu czytającej publiczności. Winna się znaleźć w każdej bibliotece publicznej.



**Maszyny biurowe - Bilansówki**  
 oraz Kasy Rejestracyjne  
 Kupno — Sprzedaż  
 Przeróbki na układ polski oraz wszelkie naprawy  
**Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych**  
**CZ. FILIPIAK**  
 Poznań, św. Marcin 32, tel. 88-19  
 762

**Hurtownia Bielizny Damskiej i Dziecięcej**  
**BOGDAN WIESE**  
 Poznań, ul. 27 Grudnia 16 I. p. • Tel. 20-88

**Łom srebrny**  
 oraz wszelkie wyroby ze  
**SREBRA I ZŁOTA**  
 kupujemy  
**„Zuwelia”**  
 Sł. Hirsch i J. Piątek, Poznań, ul.  
 Mielżyńskiego 16. Tel. 33-21  
 839

**Fabryka Gilz i Kartonazy**  
**ZNICZ**  
 POZNAŃ, Kramarska 4, tel. 48-06

## Przewozy wszelkich towarów samochodami

Na terenach województw: Poznańskiego, Śląskiego i Śląsko-Dąbrowskiego wykonuje

## ŁĄCZNOŚĆ

Przedsiębiorstwo autobusowo-transportowe  
**POZNAŃ, NIEDZIAŁKOWSKIEGO 25**  
 TELEFONY: 32-40 i 32-42.

Na bal, do restauracji — kawiarni, do domu na przyjęcia należy zamówić tel. 47-18

**„IRMA”**  
 952  
 Poznań, ul. Raczyńskich 12

Pierwszorzędne lokale i reprezentacyjne bale otrzymują dla reklamy po 1 skrzyni gratis

**GUZIKI - PODSZEWKI**  
 poleca  
**T. Andrzejewski**  
 Poznań, Szkolna 12  
 Telefon 85-01  
 679

**POLECAMY SEGREGATORY**  
 CENA 295,— ZŁ  
**„Perfecta” KSIĘGOWOSC PRZĘBITKOWA**  
 POZNAŃ, 27 GRUDNIA 19 - TEL. 26-80

**KSIAZKI**  
 szkolne, naukowe i powieściowe  
**Nuty - Mapy - Żurnale mód**  
 poleca  
**Księgarnia i Skład Nut**  
**F. CZEKALSKI**  
 POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10  
 Dawniej Podgórna  
 794



## „Hurt Galanterii”

Maria Bruzdzińska  
 Kazimiera Kalkstein  
 Poznań, św. Marcin 6 I. p.  
 Telefon 92-55  
 766

**WAGI**  
 uchylnie, tzw. automatyczne, analityczne, precyzyjne, apiekarskie  
**FIGIŃSKI POZNAŃ**  
 UL. FREDRY 1 TEL. 25-55  
 kupno — sprzedaż — naprawa  
 833

**Sprzedaż i Zakup**  
 Polecamy części do wszelkich  
 Wirówek do mleka  
**Z. Filigierski i Ska**  
 Poznań, św. Marcin 23  
 558

**Płaszczce, ubrania, spodnie, płaszczce damskie**  
 kurtki gospodarskie i myśliwskie, ubranka i płaszczce chłopięce oraz materiały poleca po cenach przystępnych  
**Tani Zakup - FELIKS KONIECZNY**  
 POZNAŃ, Dąbrowskiego 46 - Tel. 34-61 i 39-16  
 Uwaga: wejście z Rynku Jeżyckiego  
 854

Instalacje elektryczne i telefoniczne przeprowadza  
**„Telefonia”**  
**S. LESIŃSKI**  
 Poznań, Kramarska 25  
 Telefon 45-38  
 853

**Lampy radiowe**  
 AL1, AZ1, AZ11, AL4, A7, CF7, CC2, ECL11, ECF1, E22, VC1, VF7 i inne, głośniki, anodówki, akumulatory  
 poleca  
**„Elektrotechnika”**  
 Poznań — Łazarz, ul. Marsz. Focha 50  
 Telefon 77-27  
 5 minut drogi od Dworca Zachodniego ze parkiem Wilsona  
 846

**KSIAZKI**  
 z wszystkich dziedzin wiedzy, oraz nuty, mapy, żurnale i czasopisma  
 poleca  
**KSIĘGARNIA**  
 skład nuf i antykwariat  
**CZ. SCHMIDT**  
 POZNAŃ, Św Marcina 9/10  
 Telefon 99-52  
 828

**Sierze i Suchy**  
 każda ilo ć zakupuje po najwyższych cenach  
**F-a Jan Jasiński**  
 Poznań, ul. Jagiellończyka  
 848 (obok fortu Grolmana)

**Złoto, platynę**  
 kupuje sprzedaje stale  
**F-a ST. WISNIEWSKI**  
 Poznań, św. Marcin 27 podw.  
 861

P. C. K. poszukuje: rodziny dziecka Oleszek Zenona, ur. 7. XII. 1937 r w Warszawie, syn Michała i Stanisławy — dziadków Kował, — ciotki Nawrot.

**Premia dla Prenumeratów i Czytelników „POLSKI ZACHODNIEJ”**

Kto z naszych Prenumeratów i Czytelników wpłaci na konto P. K. O. Nr V-4228

**60 złotych**

i poda dokładny adres, otrzyma po cenie zniżkowej pięknie wydany

**Kalendarz terminowy na rok 1948**

**Polskiego Związku Zachodniego**

zawierający mnóstwo cennych i ważnych informacji dla każdego Polaka!

Czysty dochód z kalendarza na cele P.Z.Z.

Kalendarz P.Z.Z. - winien się znaleźć w każdym biurze - w każdym domu!

Rodziny Janikowskiego Józefa ok. lat 40, który 1944 r. znajdował się w Rosji.

Kotarski Kazimierz ur. 1907 r. syn Wacława i Marceliny. Kotarski Wacław ur. 2. I. 1925 r. s. Stanisława i Heleny. Kotarski Franciszek ur. 5. X. 1921 r. s. Stanisława i Heleny

Stawikowska Irena lat ok. 23 z Otwocka.

Waskiewicz Władysław ok. lat 56 ur. w Krasnowcu, s. Stanisława. Wepścęc Maria z d. Budzyń ur. 1894 r. we Lwowie, c. Jana. Informacje do P. C. K. Poznań, Asnyka 5.

**Oglašzajcie się w „Polsce Zachodniej”**

# KRONIKA ZIEM ZACHODNICH

## Odbudowa jazów na Odrze trwa

Wrocław. — Wrocławskie Dystryktowe Zakłady Przemysłu Włókienki obecnie na Odrze 2 duże budowy. Należy do nich w pierwszym rzędzie odbudowa jazów w Kępie w okolicach Koźła, który został poważnie zniszczony podczas działań wojennych. Roboty prowadzone są od sierpnia ubiegłego roku i dotychczas prace wykonano w 25 procentach. Samą pracę utrudnia bardzo brak pewnych materiałów budowlanych, jak również i sprzętu: Trudności te zostały częściowo pokonane. Koszt odbudowy oblicza się w przybliżeniu na 17 000 000 zł.

Drugą poważną pracą jest odbudowa dużego mechanicznego jazów oraz mostu konstrukcji żelaznej w Bartoszewicach (okolice Wrocławia), który został wysadzony przez Niemców. Zniszczenia są olbrzymie, gdyż zrujnowany był nie tylko przyczółek mostowy, ale także filary oraz kratownice. Prace posuwają się mimo licznych trudności stosunkowo szybko naprzód, tak że odbudowa jest wykonana w 60 procentach. Koszt wyniesie ok. 40 000 000 zł. Odbudowano już filary, przyczółek, podniesiono kratownice mostowe a obecnie przeprowadza się montowanie zniszczonych części.

Remontuje się również w dalszym ciągu urządzenia mechaniczne do podnoszenia jazów. Prace będą ukończone całkowicie do połowy lata bieżącego roku. Jednocześnie projektuje się wykonanie remontu

ostatniego jazów, który znajduje się na Odrze w Rędzinie. Jest on konstrukcji żelaznej, która bardzo silnie przetrwała, gdyż Niemcy od 1932 roku nie przeprowadzali żadnych remontów. Koszt oblicza się na 15 000 000 zł. Poza tym projektuje się kapitalną odbudowę śluzy w Januskowicach (pierwsza śluza przed Koźlem). Po przeprowadzeniu tych wszystkich remontów, a właściwie odbudowy, droga wodna na Odrze będzie doprowadzona do stanu przedwojennego i pozostanie już tylko normalna konserwacja i bieżące, drobne remonty.

## Stajemy się państwem morskim

Gdynia. — Zdolność przeładunkowa naszych portów wzrasta: z 7,7 mil. ton w 1946 r. — do 10,7 mil. ton w roku ub., a na 1948 r. planuje się 19,1 mil. ton. W Gdyni i Gdańsku przeładunku się 78 proc. całego tonażu, a w Szczecinie 22 proc. Również wartość naszych połowów morskich stale wzrasta. Na 1948 r. planuje się 42.000 ton połowów morskich przybrzeżnych. Największą wartość w tych połowach przedstawia dorsz i łosoś.

Osiągnięcia nasze w zakresie polityki żeglugaowej są znaczne. Przed wojną pod polską banderą pływały 43 statki o pojemności 140 tys. ton, w 1945 r. 25 statków o pojemności 109 tys. ton, a na dzień 1 stycznia 1948 r. dysponujemy ilością 41 statków o pojemności 206 tys. ton. Poza tym mamy perspektywę odebrania jeszcze 14 jednostek. Przekroczyliśmy więc przedwojenny stan naszej floty, w latach 1948—1952 przewidziane planem zwiększenie tonażu floty wynosi 152 tys. ton. Z tego

126 tys. ton będzie budowanych w stocznich polskich. A tylko 25.700 w stocznich zagranicznych (6 statków). Stan na koniec 1952 r. wyniesie według planu — uwzględniając ubytek starych jednostek — 279 tys. Już w br. mają wyjść z naszych stoczni polskie statki.

## 700 tys. metrów tkanin wyprodukowały zakłady „Polskie Włny”

Zielona Góra. — W Państwowych Zakładach Przemysłu Włókiennego nr 18 — „Polska Wełna” w Zielonej Górze odbyła się niedawno uroczystość wręczenia odznak, dyplomów uznania i nagród pieniężnych przodownikom pracy — zwycięzcom pierwszego etapu współzawodnictwa. Odznaczenia najwydajniejszych pracowników dokonał naczelny dyrektor zakładów J. Masłowicki.

Odznaki i premie pieniężne otrzymali tkacze: Józef Józefowicz, Józef Kalinowski, Marian Murawski, Henryk Przeźniak; śrubowniczkami: Marta Parnicka, Maria Samuk, oraz prządki: Halina Pawlak i Gertruda Hann. Dyplomy wręczono tkaczom:

Edwardowi Radziszewskiemu, Czesławowi Wojtulewskiemu, śrubowni-kowi Henrykowi Połośkiemu i prządce Irenie Szymkowskiej.

Wyróżnieni przodownicy przyczynili się w dużym stopniu do podniesienia przeciętnej wydajności pracy całej załogi fabrycznej. Im więc pośrednio zawdzięcza „Polska Wełna” wykonanie planu na rok 1947 w 103,2 proc., co jest równoznaczne z wyprodukowaniem 709.855 metrów tkanin.

## SZTANDARY

Paramenta kościelne

wykonuje nowoolwaria pracownia haftów artystycznych

K KACZMAREK

M. TOMASZEWSKA

Poznań, ul. Wierzbicice 13

## Muzea na Ziemiach Odzyskanych

Dużo trudu kosztowało ocalenie i zmontowanie muzeów na Ziemiach Zachodnich. Niemcy wiele zabytków wywieźli i ukryli, pragnąc je raczej zniszczyć, niż oddać w ręce polskie. Część ich udało się odzyskać i ocalić, wzbogacając uszczuplony przez wojnę majątek kulturalny. Specjalnie wartościowymi może się poszczycić muzeum w Gliwicach i Bytomiu. W Muzeum Miejskim w Gliwicach na szczególną uwagę zasługują galerie obrazów zawierająca dzieła tak wybitnych artystów jak np. Rigaud, Claude Lorrain (Francja), Morales (Hiszpania), Holbein (Niemcy), Van Huysum, Snyder (Holandia) — i in. W dziale przemysłu artystycznego zwraca uwagę kolekcja mebli śląskich zabytkowych z w. XVI, XVII, XVIII i XIX. Również i ceramika, z dawnych fabryk jak np. Raciborz, Glińca Pruszków, Tułowice, Bolesławice — zachwyca oczy barwnością wzorów i różnorodnością kształtów. Muzeum Śląskie w Bytomiu urządza prócz stałej wystawy zabytków, także okresowe wystawy obrazujące rozwój pewnych procesów na Śląsku. Ostatnio np. otwarto wystawę etnograficzną, przedstawiającą budownictwo drewniane, meble ludowe i sprzęt ludowy domowy. Ponadto Muzeum posiada najlepszą na zachodzie Polski galerię malarstwa polskiego z wieku XIX i XX, dobrą wystawę sztuki

kościelnej, wystawę prehistoryczną, pamiątek powstań śląskich i plebiscytu — a także zbiory przyrodnicze.

## Uniwersytet Ludowy w Jeleniej Górze otwarty

Jelenia Góra. — Do Jeleniej Góry przybył na specjalne zaproszenie Powszechnego Uniwersytetu zorganizowanego przez Związek Młodzieży Demokratycznej, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Kulczyński, który w auli gimnazjalnej wygłosił wobec licznie zgromadzo-

nym gości i słuchaczy U. P. odczyt pt. „Od demokracji liberalnej do demokracji ludowej”. Po odczytciu o zadaniach nowo-otwartego Uniwersytetu Powszechnego im. St. Więckowskiego (naukowca i polityka zamordowanego w Oświęcimiu) prelekcję wygłosił prof. Maciukiewicz.

## Kabel morski Polska — Dania w budowie

Kołobrzeg. — Przed wojną z Kołobrzegu przez wyspę Bornholm szedł podmorski kabel telefoniczny do Danii. Kabel ten został przez Niemców w czasie działań wojennych uszkodzony, wskutek czego nie można było przeprowadzać rozmów telefonicznych Polski z Danią.

Władze nasze porozumiały się ze służbą telefoniczną duńską i w wyniku tych rozmów postanowiono przeprowadzić odbudowę połączenia.

Ponieważ nie posiadamy dotychczas ani fachowców, ani też odpowiednich statków do przeprowadzania napraw podmorskich instalacji telefonicznych, do Kołobrzegu przybyła jednostka duńska z ekipą techniczną, która rozpoczęła prace przy pomocy polskich okrętów marynarki wojennej.

Duńscy przywieźli ze sobą rezerwowy kabel, który obecnie się instaluje.

## Komunikacja kolejowa Polska — Kraje Skandynawskie

Swinoujście. — W związku z zakończeniem prac przy budowie dworca i przystani dla morskiego promu kolejowego na stacji Odra w Warszawie, k. Swinoujścia, dnia 23 stycznia po raz pierwszy przybył z Trelleborga kolejowy prom szwedzki, celem dokonania prób ruchomego przeładunku i urządzeń.

Otwarcie regularnej komunikacji na najkrótszej trasie między Polską a Szwecją nastąpi w dniu 20 lutego br.

Komunikacja ta umożliwi również dogodnie połączenie krajów skandynawskich z Czechosłowacją i Bałkanami.

## Najdłuższa granica z Polską

Długość granic Czechosłowacji z państwami sąsiednimi uległa po wojnie zmianom zwłaszcza w odniesieniu do granicy z Polską i Niemcami. Niebezpiecznie długa granica czesko-niemiecka została obecnie wydatnie skrócona w następstwie odzyskania przez Polskę Śląska Opolskiego i Dolnego, natomiast granica z sojuszniczą Polską uległa z tej samej przyczyny znacznemu przedłużeniu. Czechosłowacja graniczy dziś z Polską na przestrzeni 1 391 km, natomiast granica z oku-

powanymi Niemcami liczy tylko 815 km, z Węgrami 668 km, z Austrią 549 km, a z ZSRR 98 km.

## ODNALEZIONO CENNE DOKUMENTY Z 13 WIEKU

Zgorzelec. — Funkcjonariusze MO w Zgorzlecu odnaleźli szereg cennych dokumentów z pierwszej połowy 13 wieku oraz kronikę miasta Zgorzela od 1013—1635.

Dokumenty przekazane zostaną Uniwersytetowi i Politechnice we Wrocławiu.

## „Słownik Zasłużonych Ślązaków”

Instytut Śląski przygotowuje „Słownik Zasłużonych Ślązaków”. Dotychczasowe prace techniczne idą w kierunku indeksowania prac, broszur i czasopism polskich i niemieckich, zbierania mało znanych i do-

stępnych starodruków śląskich. W Katowicach i Chorzowie opracowano już 300 zyciorysów; dotychczasowa kartoteka wrocławskiego Słownika obejmuje przeszło 400 osób, z tego około 280 zmarłych przed rokiem 1815. Największą ilość osób obejmują wieki XV—XVIII.

Pobieżne nawet skontrolowanie prac niemieckich wykazuje znaczny procent Polaków, tak np. wśród duchowieństwa dolnośląskiego odsetek dochodzi do klasztorach i kościołach do 40%. Wiele cennego materiału przynoszą starodruki, nad którymi praca zaledwie się zaznacza. Obok olbrzymiej masy szarych, nieznanych ludzi wylania się cała galeria polskich karnotów, mecenasów polskiego ruchu kulturalnego na Śląsku Dolnym. Wybitne rodziny mieszczańskie Stempertów, Reinichów, Merkenów i innych.

Rozpoczęte badania będą miały bardzo duże znaczenie dla historii polskości Dolnego Śląska.

**Orga** KSIĘGOWOŚĆ PRZEBITKOWA Wszelkie formularze i przybory stale na składzie  
POZNAŃ-27 Grudnia 16  
Telefon 32-60  
836

## Szkoła Pielęgniarstwa PCK w Poznaniu

Bawiąca w Poznaniu ekipa przeciwgruźlica Duńskiego Czerwonego Krzyża zwiedziła Szkołę Pielęgniarstwa PCK w gmachu Szpitala Miejskiego przy ul. Szkolnej 14/16.

Zwiedzający byli zachwyceni wzorowym porządkiem, ładem i czystością, panującą na każdym kroku. „Niechby uczennice duńskie widziały, ile to potrzeba było pracy i wysiłków, ażeby z niczego coś stworzyć” — takie oto słowa padały z ust gości.

Jak wiemy, Szkoła Pielęgniarstwa PCK pobożowała przed wojną na własnym terenie przy ul. Północnej wspaniałą nowoczesny gmach. Niestety działania wojenne zniszczyły gmach ten doszczętnie. Dziś pozostały tylko gruz. Szkoła ta musi korzystać obecnie z konieczności z gościnny Szpitala Miejskiego, za co jest wdzięczna Zarządowi Miasta jak i Dyrekcji Szpitala.

Przed nami stoi wielkie zadanie wobec nasilenia chorób społecznych, a przede wszystkim gruźlicy. Także przez lata wojny ubyła prawie połowa pielęgniarek. Tylko 10% ogólnej liczby pielęgniarek — z powodu działań wojennych — obecnie stanowią pielęgniarki z ukończoną Szkołą Pielęgniarstwa. Szkolenie więc pielęgniarek staje się palącą potrzebą.

PCK w programie pracy na rok 1948 przewiduje odbudowę Szkoły

Pielęgniarstwa, lecz funduszy brak. Mamy jednak nadzieję, że społeczeństwo dopomoże PCK do odbudowania gmachu szkolnego przy ul. Północnej. Ofiary, choćby najmniejsze, prosimy składać na konto w PKO V 44-40 lub wpłacać do kasy Okręgu PCK w Poznaniu ul. Asnyka 5, tel. 11-15.

## Obfite opady śnieżne na Dolnym Śląsku

Wrocław. — Wreszcie długooczekiwany śnieg spadł na Dolnym Śląsku i to z mięjską pokrywą ziemie grubą warstwą. Spełniły się życzenia narciarzy i saneczkarzy. Trwoży się oni jeszcze tylko o to, jak długo będzie on leżał, nie tając, co pozwoliłoby na rozegranie szereg imprez zimowych.

W ubiegłym tygodniu miały rozpocząć się okrogłe mistrzostwa narciarskie w Szklarskiej Porębie. Brak śniegu i odwilż nie pozwoliły na zrealizowanie imprezy. Została ona przeniesiona na termin dalszy.

Najlepsi narciarze wśród naszej młodzieży szkolnej na Dolnym Śląsku spotkają się w walce o tytuł mistrzów w dniach 4, 5 i 6 lutego br. Zawody te odbędą się w Szklarskiej Porębie (Środkowej).

Po powrocie naszej olimpijskiej ekipy narciarskiej z St. Moritz, przewidzianych jest cały szereg ciekawych konkursów narciarskich na tych terenach.

## ZRADIOFONIZOWANA FABRYKA PAPIERU

Jelenia Góra. — W powiecie jeleniogórskim w Dębowej Górze znajduje się fabryka papieru. Ostatnio została ona kompletnie zradiofonizowana. Na halach fabrycznych, w stołówce i świetlicy zainstalowane są głośniki, przez które w przerwach obiadowych nadaje się audycje radiowe. Poza tym fabryka dysponuje małą stacją nadawczą z mikrofonem. Wszelkie komunikaty nadawane są bezpośrednio przez głośniki.



Kupno, Sprzedaż, Naprawa

maszyn biuro-nych

to także odbudowa kraju, to sprawa zaństwa i specjalność firmy

**PIOTR PIŁPRZYCKI**

Poznań, Al. Marcinkowskiego 26

w podwórzu — telefon 23-62

Kuropy — pisanie na maszynie — Przepisywanie

Redaktor naczelny Bohdan Daniłowicz przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisy należy pisać na jednej stronie, piśmie maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 35,— zł, kwartalna 105,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia za 1 mm: szpalaty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tustym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Przy ogłoszeniach seryjnych (co najmniej trzech) 30% rabatu dla ogłaszającego się.